WIELKOPOLSKI

DZIENNIK LUDOWY

PIERWSZE PISMO CODZIENNE CHŁOPÓW

CENA NUMERU 10 ZŁ

ROK I, Nr 26
PONIEDZIAŁEK
9 sierpnia 1948 roku

Tadeusz Rek

PRZEBYTA DROGA

TYSIĄCZNY numer „Dziennika Ludowego“, który idzie w ręce naszych Czytelników, to już pewien odcinek przebytej drogi. Korzystając z tej okazji, należy spojrzeć wstecz, poza siebie, na rzeczy dokonane. Trzeba jednakże podsumowując wyniki, skonkretyzować wnioski na dzień dzisiejszy i jutrzejszy, na to, co teraz robimy, a także i na to, co robić zamierzamy, co chcemy i będziemy robić w przyszłości.

Przy sposobności należy również stwierdzić, iż „Dziennik Ludowy“, pierwsze pismo codzienne chłopów, staje się coraz mocniej, coraz szerzej, nieodłącznym towarzyszem i informatorem, powiernikiem i przewodnikiem każdego światlejszego, aktywniejszego ludowca, działacza politycznego, gospodarczego, oświatowego czy samorządowego.

Pierwsze kroki „Dziennika Ludowego”

Z początkiem lata 1945 roku na posiedzeniu NKW Str. Ludowego w Łodzi, zapadła decyzja uruchomienia chłopskiego pisma codziennego. Początkowe wahania, gdzie to pismo miałoby wychodzić, w Łodzi czy w gruzach Warszawy, szybko zostały przesądzone na rzecz rozpaczliwie się w tym czasie przedstawiającej Stolicy. Upatrzono tymczasową siedzibę w postaci całkowicie nie nadającego się na ten cel pałacyku przy Al. Stalina nr 11, częściowo zniszczonego, a w pozostałej części mieszczącego jakąś kobiecą formację wojskową. A że kobiety — żołnierze wkrótce miały się przenieść na Dolny Śląsk, aby tam zająć się pracą na roli, więc nadzieja na ten budynek stawała się całkiem realna. Dobrą atmosferę zachmurzała jedna z ambasad, która powołując się na jakieś tytuły z przeszłości, pragnęła sama się tam ulokować. Ostatecznie, zwycięstwo było po naszej stronie.

Pod koniec sierpnia 1945 roku wszystko było gotowe. Spośród różnych projektów co do nazwy pisma, zwyciężył „Dziennik Ludowy“. Ówczesny minister informacji i propagandy, Stefan Matuszewski, urzędujący jeszcze na Pradze, dał odpowiednie zezwolenie, a drukarnia przy ul. Marszałkowskiej podjęła się wykonania robót drukarskich.

Pierwsze pismo codzienne chłopów poszło do rąk Czytelników.

Najbliższe zadania i pierwsze walki

WSZYSTKO to działo się wówczas, gdy tworzono Rząd Jedności Narodowej i gdy w pewnym jeszcze stopniu ufano w dobrą wolę i wiarę tej części emigracji londyńskiej, która po Konferencji Moskiewskiej wróciła do kraju. Nie doszło wówczas jednak do jedności ruchu ludowego.

Nie dopuścili do tego świadomi szkodnicy, dopomogli im nieświadomi, często wprowadzeni w błąd i oszukani działacze, którzy ani się spostrzegli, jak ich zepchnięto na bezdroża i manowce reakcji.

Stronnictwo Ludowe stało zdecydowanie na płaszczyźnie Manifestu Lipcowego i polityki PKWN, ścisłej współpracy chłopsko-robotniczej oraz szczerego, przyjacielskiego sojuszu ze Związkiem Radzieckim. Służąc tym celom, dążyło do zjednoczenia chłopów po to, ażeby razem z całym światem pracy, razem z robotnikami, poprowadzić wielką pracę budowy nowego ustroju ludowego.

Natomiast dawne kierownictwo „Rocha“ z okresu konspiracji, ulegając sugestiom „Londynu“ oraz wchodząc na fałszywą, szkodliwą drogę uprzedzeń i niechęci w stosunku do „polityki lubelskiej“, ujawniło się jako Polskie Stronnictwo Ludowe i oddało się bez zastrzeżeń w ręce „wodza“ sprowadzonego z angielskiej emigracji. Tajono właściwe założenia swej polityki, maskowano, strojono je w piórka „czystej“, „prawdziwej demokracji“ oraz „jedynej ludowości“. W rzeczy zaś samej kierownictwo PSL-u pod kierunkiem swego wodza, który przecież „rozmawiał z samym Churchillem“, obrało pozycje złośliwej, zaciekłej walki z Manifestem Lipcowym. Usiłowało podważać i rozwalać współpracę chłopsko-robotniczą, ironizować i podcinać wśród chłopów wiarę w sojusz ze Związkiem Radzieckim. Natomiast wiązało swą wiarę i nadzieję i miłość z „Zachodem“, z „dolarami“, z „anglosaską interwencją“, z „kontrolą wyborów w Polsce“, a wreszcie z „bombą atomową“ i „trzecią wojną“. „Dziennik Ludowy“, jako organ prasowy Stronnictwa Ludowego, odegrał w długiej, zaciętej walce z peeselowsko-mikołajczykowskim szkodnictwem, niemałą rolę. Niósł na sobie główny ciężar demaskowania wobec mas chłopskich obłudy i kłamstwa oraz ukazywanie chłopom, jak pod osłoną frazesów o polskości, o patriotyźmie, o ludowości, ukrywali się zwyczajni wysłannicy obcych sił, do których też w końcu wrócili, aby im jawnie już służyć, a nawet, jak Mikołajczyk, brać pieniądze za szkalujące Polskę artykuły drukowane w niemieckich, dyszących ku Polsce nienawiścią, gazetach nacjonalistycznych.

Rola pism dawnych

W budzeniu świadomości mas ludowych najbardziej niewątpliwie pozytywną rolę odegrały dwa pisma. Jedno z nich było: „Przyjaciel Ludu“, wychodzący od 1899 r. w Małopolsce, drugie to „Zaranie“, ukazujące się w latach 1907—1915 w Kongresówce. Obydwa one odegrały wielką rolę w życiu i postępie warstwy chłopskiej. Zwłaszcza „Zaranie“ zasłużyło sobie na to, ażebyśmy je nawet dziś, po 40 latach, wspominali z dumą i wiele sie z niego uczyli.

Wychodziło również szereg innych gazet, niekiedy nawet o znacznym zasięgu i o niemałym rozgłosie, jak bodajby pomorska „Gazeta Grudziądzka“ i „Piast“ krakowski. Nie należałoby do rzeczy trafnych i słusznych odmawiać tym pismom zasługi, zwłaszcza w zakresie rozbudzania wśród chłopów czytelnictwa i świadomości narodowej. Takie zasługi zdobyły one sobie niewątpliwie. Wpajając jednakże czytelnikom myśl o separatyźmie chłopskim w stosunku do warstwy robotniczej, a oswajając równocześnie chłopów z możliwością współpracy z prawicą, nie służyły chłopskiej sprawie. Właśnie tego typu pisma, jak „Piast“, „Gazeta Grudziądzka“, „Wielkopolanin“, „Śląska Gazeta Ludowa“ czy „Wola Ludu“ wychodząca w Warszawie w latach 1921—1931, jako organ PSL „Piasta“, stały się hodowcami tzw. agraryzmu, czyli teorii rzekomej chłopskiej siły, stojącej jakoby pośrodku między kapitalistami i robotnikami. Z tego rodziły się wszelkie pakty lanckorońskie, fronty morżowskie, czy wreszcie orientacje londyńskie.

„Wyzwolenie“ miało różne okresy. Przechodziło piękne, radykalne wzloty, ale również spadało do roli nijakiej, deklamatorskiej.

Podobnie przedstawiała się rzecz z „Gazetą Chłopską“, w sezonowym jej tylko zresztą okresie istnienia. Pisma takie, jak „Wyzwolenie Ludu“, „Niezależny Chłop“ czy „Samopomoc“, wychodziły zbyt krótko, aby mogły były odegrać trwalszą rolę.

Start prasy ludowej po wojnie

W wielkiej bitwie ideologicznej, jaką stoczono w okresie od Manifestu Lipcowego w 1944 r. do wyborów w 1947 r., chodziło o to: jaką ta Polska ma być? Czy mówiąc słowami Ireny Kosmowskiej sprzed 20 laty — jako dawna, paradna z zewnątrz, a zmurszała wewnątrz, opierająca się na przywilejach i panowaniu możnych oraz na krzywdzie i poniżeniu pracujących, czy też — nowa, wolna, sprawiedliwa, ludowa? Czy narodem miałaby nadal pozostać warstwa szlachecko-burżuazyjna, opierająca się o pozostające w prywatnym władaniu dwory, o fabryki, banki, kopalnie, wielkie przedsiębiorstwa handlowe, czy też fundamentem narodu polskiego ma się zwać warstwa chłopsko-robotnicza, czerpiąca swoją moc i budująca potęgę i pomyślność narodu ze swej jedności w pracy, w wytwarzaniu i organizowaniu metod pracy i warunków życia?

Należy stwierdzić, iż w tej niełatwej bitwie duży, pozytywny wkład pracy uświadamiającej na wsi dała klasa robotnicza, świecąc dobrym przykładem, niosąc na wieś bezpośrednią często pomoc oraz trafne, mądre słowo.

Na terenie ruchu ludowego nie wszystko działo się najlepiej. Działały dawne złe nawyki i nowi fałszywi prorocy, siejący zamęt, zwątpienie, wzajemne niechęci i swary, rozbijający chłopów, a także usiłujący kłócić ich z robotnikami. Tej złej sprawie, szkodliwej dla narodu polskiego, służyła wtedy „Gazeta Ludowa“ pozostająca pod bezpośrednim kierownictwem ówczesnego prezesa PSL, a obecnie opłacanego przez amerykańskich bankierów podżegacza przeciw Polsce. Po jego ucieczce dopiero nowe kierownictwo zaczęło wprowadzać ją na właściwą drogę.

„Dziennik Ludowy“ obok „Zielonego Sztandaru“ stał zawsze w pierwszym szeregu walki o nowy porządek w Polsce. Miewał różne okresy, jeżeli chodzi o możliwości rozwojowe i borykał się z różnymi trudnościami. Wyszedł z tych opresji zwycięsko, ponieważ służył i służy dobrej sprawie. Może spojrzeć dziś poza siebie z poczuciem dobrze spełnionego obowiązku.

A to, jaki będzie jego los w nadchodzącym okresie, zależy w wielkiej mierze od Was, Czytelnicy i Przyjaciele „Dziennika Ludowego“. Nie tylko od Redakcji, ale zależy to także od świadomości działaczy ludowych, od sprawności aparatu organizacyjnego, a wreszcie od należytej rozbudowy i funkcjonowania gęstej sieci wiejskich agencji pocztowych.

Życzę „Dziennikowi Ludowemu“ dalszej owocnej służby dla dobra wsi polskiej. Prasa ludowa musi być drogowskazem dla szerokich mas chłopskich w ich walce o postęp i demokrację. „Dziennik Ludowy“ powinien ugruntowywać w masach chłopskich przekonanie, że sojusz chłopsko-robotniczy jest fundamentem Polski Ludowej.

WŁADYSŁAW KOWALSKI
Marszałek Sejmu Ustawodawczego

„Dziennik Ludowy“, jako pierwszy periodyk chłopski, był wynikiem konieczności z racji przemian, jakie zaszły w nowej Polsce, dzięki Manifestowi Lipcowemu, który spowodował, iż chłopi stali się wolnymi współobywatelami kraju i jako tacy domagali się dziennika, w którym by mogli ujawniać swoje aspiracje, jak również obronę swoich interesów.

„Dziennik Ludowy“ stoi twardo na swym posterunku i służy wiernie interesom chłopskim; służy chłopom radami na wszystkich odcinkach ich życia, informuje o wszystkich przejawach życia politycznego i gospodarczego, jakie zachodzą w świecie. Stał się przeto niezbędnym pismem w życiu każdego mieszkańca wsi.

„Dziennik Ludowy“ zasłużył się dobrze sprawie chłopskiej.

Z okazji tysiącznego numeru życzę „Dziennikowi Ludowemu“ i jego pracownikom dalszej wytrwałej owocnej pracy w obranym kierunku dla dobra chłopów i dobra wszystkich obywateli kraju.

WINCENTY BARANOWSKI
Prezes Stronnictwa Ludowego

Z okazji wydania tysięcznego numeru „Dziennika Ludowego“ zasyłam Zespołowi Redakcyjnemu i Administracyjnemu najlepsze życzenia i dalszych sukcesów przy krzewieniu prasy ludowej na wsi. Winniście usilnie dążyć, aby nasza prasa ludowa dotarła do rąk każdego chłopa.

ANTONI KORZYCKI
sekretarz generalny NKW SL
i Wicepremier Rządu RP.

Życzenia Jubileuszowe

Do
Redakcji „Dziennika Ludowego"

W związku z wydaniem tysiącznego numeru „Dziennika Ludowego" przesyłam zespołowi redakcyjnemu i wszystkim pracownikom „Dziennika" serdeczne pozdrowienia i życzenia dalszej owocnej pracy.

Służenie prawdzie i dobrze pojętemu interesowi chłopa, utrwalanie demokracji i postępu, nieodzownych czynników istnienia i rozwoju Polski Ludowej niech będą i nadal drogowskazem dla „Dziennika Ludowego".

BOLESŁAW PODEDWORNY
wiceprezes SL i minister leśnictwa

Do
Redakcji „Dziennika Ludowego"

Z okazji jubileuszowego tysiącznego numeru „Dziennika Ludowego" przesyłam Zespołowi Redakcyjnemu i Administracji serdeczne życzenia dalszego rozwoju pisma i pomyślnych rezultatów w pracy.

„Dziennik Ludowy" jest cennym ogniwem w rozwoju życia gospodarczego, społecznego i politycznego na wsi i czynnie wspomaga upowszechnianie oświaty i kultury wśród szerokich mas chłopskich.

Dotychczasowa działalność „Dziennika Ludowego", pierwszego w powojennej Polsce pisma codziennego dla chłopów, może się przyczynić pozytywnymi osiągnięciami i daje pełną gwarancję, iż w budowie Demokratycznej Polski Ludowej i lepszego jutra mas pracujących na wsi polskiej, w umacnianiu bratniego sojuszu chłopów i robotników, spełni godnie swe zadania.

JAN DĄB-KOCIOŁ
członek Prezydium NKW SL
minister rolnictwa i r. r.

Do
Redakcji „Dziennika Ludowego"

Z okazji 1000-go numeru „Dziennika Ludowego" przesyłam pracownikom Redakcji i Administracji życzenia dalszej owocnej pracy dla dobra wsi polskiej.

Życzę, aby „Dziennik Ludowy" w dalszym ciągu ogarniał coraz szerzej masy chłopskie, stając się dla nich dostępnym drogowskazem w codziennej pracy i nieodłącznym towarzyszem w chwilach odpoczynku.

ALEKSANDER JUSZKIEWICZ
z-ca sekr. gen. NKW SL
poseł na Sejm Ust.

Do Redakcji
„Dziennika Ludowego".

Z okazji wydania 1000-nego numeru „Dziennika Ludowego" Redakcja „Kuriera Codziennego" składa serdeczne życzenia dalszej owocnej pracy dla dobra demokracji w Polsce.

Redaktor naczelny
dr AUGUST GRODZICKI

DO
REDAKCJI „DZIENNIKA LUDOWEGO"

W dniu wydania 1.000-go numeru Waszego pisma przesyłamy najlepsze życzenia całemu Waszemu zespołowi — Redakcji, Drukarni i Administracji.

Jako potężne narzędzie realizacji celów Stronnictwa Ludowego, walczyliście zawsze i walczycie nadal nieugięcie na swym odcinku w obronie interesów politycznych, społecznych, gospodarczych i kulturalnych polskiego chłopa mało- i średniorolnego, prowadząc go ku lepszej przyszłości.

Wielką Waszą zasługą jest szerzenie w masach chłopskich idei sojuszu chłopsko-robotniczego, dzięki któremu została przeprowadzona reforma rolna, dzięki któremu wieś polska dźwiga się na coraz wyższy poziom.

Życzymy Wam w tej pracy dalszych powodzeń.

Za Redakcję „Chłopskiej Drogi"

Redaktor naczelny
CZESŁAW SKONIECKI

Dopóki istnieją t. zw. uchwały londyńskie

uniemożliwione jest osiągnięcie trwałego porozumienia pomiędzy narodami

Wymiana not między Polską a Francją

Na notę polską w sprawie uchwał konferencji londyńskiej odnośnie Niemiec, złożoną przez ambasadora R. P. w Paryżu dnia 17 czerwca 1948 r. w ministerstwie spraw zagranicznych w Paryżu, Rząd Polski otrzymał odpowiedź, która jasno charakteryzuje obecną politykę francuską.

Nikt z pewnością, obserwujący pilnie posunięcia rządu francuskiego nie mógł się łudzić, że odpowiedź na notę polską zawierać będzie szczere akcenty.

Tym niemniej wielkie zdziwienie wywołać musi oświadczenie francuskie, że podział Europy i Niemiec spowodowały te państwa, które nie zgodziły się na polityczne i gospodarcze podporządkowanie się interesom St. Zjednoczonych.

Plan Marshalla można było przyjąć, lub nie, lecz nie można przecież twierdzić, że jedynym rozwiązaniem zagadnień powojennej Europy jest kroczenie w ogonie USA.

„Uchwały londyńskie" nie rozwiążą problemów niemieckich, ani europejskich — jedyną instytucją, która może powziąć decyzje wiążące wszystkie państwa i gwarantujące trwałe bezpieczeństwo jest Rada Min. Spraw Zagranicznych.

A oto, jak brzmi odpowiedź Francji:

◆ Rząd francuski podziela pogląd Rządu Polskiego o wspólnocie interesów Francji i Polski w odniesieniu do zagadnienia niemieckiego oraz uznaje prawa Polski do pełnego udziału w uregulowaniu tego zagadnienia.

◆ Rząd francuski jest również przekonany, że różnice zdań pomiędzy obu rządami w sprawie problemu niemieckiego mogą być usunięte w drodze rzeczowej dyskusji.

◆ Zdaniem rządu francuskiego „rozmowy" londyńskie stały się nie zbędne wobec niemożliwości osiągnięcia porozumienia w łonie Rady Ministrów Spraw Zagranicznych.

◆ Podział Europy i Niemiec nie został spowodowany konferencją londyńską, która zmuszona była tylko uwzględnić istniejącą sytuację. **Podział został natomiast zdaniem rządu francuskiego spowowany przez te kraje, które odmówiły swego uczestnictwa w marshallowskim „planie odbudowy Europy". Ponieważ Rząd Polski odmówił swego udziału w tym planie, nie powinny go obecnie dziwić konsekwencje jego odmowy.**

◆ Rząd francuski nie podziela oceny Rządu Polskiego, odnoszącej się do „programu ustalonego w Londynie". Rząd francuski zdaje sobie sprawę ze znaczenia problemu bezpieczeństwa i zdaniem jego **postanowienia londyńskie, dotyczące organizacji politycznej Niemiec, kontroli Zagłębia Ruhry i samej „istoty bezpieczeństwa" były podyktowane troską o bezpieczeństwo.**

◆ Rząd francuski kończy notę zapewnieniem, że jakkolwiek ogólna zgoda co do uregulowania problemu niemieckiego jest bardziej pożądana od „częściowego rozwiązania", to jednak w braku takiej zgody, decyzje londyńskie, dotyczące zachodnich stref Niemiec przynoszą zarówno Polsce, jak i Francji gwarancje, które polepszają obecną sytuację i ułatwią rozwiązanie całokształtu zagadnienia.

Oświadczenie Polski

Dnia 7 sierpnia 1948 charge d'aiffaires Ambasady R. P. w Paryżu Ogrodziński złożył dyrektorowi generalnemu spraw politycznych w MSZ w Paryżu Couve de Murville notę Rządu Polskiego, w ktorej oświadczono m. in.:

Zdaniem Rządu Polskiego osiągalne jest uzgodnienie decyzji między uczestnikami Rady Ministrów Spraw Zagranicznych. Niestety jednak **realizowanie polityki jednostronnych aktów w zachodnich strefach okupacyjnych Niemiec w okresach pomiędzy sesjami Rady Ministrów Spraw Zagranicznych, a zwłaszcza po grudniowej konferencji Rady w Londynie, podważało uzgodnione poprzednio postanowienia.**

Rząd Polski opiera swe zaufanie w możliwość słusznego i trwałego rozwiązania problemu niemieckiego na współpracy wszystkich mocarstw i ich porozumieniu, uwzględniającym interesy wszystkich krajów bezpośrednio zainteresowanych w rozstrzygnięciu zagadnienia niemieckiego, a w tej liczbie Francji i Polski.

Wobec tego nie jest zrozumiałym dla Rządu Polskiego stanowisko Rządu Francuskiego, że nie udało się uniknąć odrębnego porozumienia dowolnie dobranej grupy państw.

Zdziwienie Rządu Polskiego jest tym większe, że rząd francuski usprawiedliwia zawarcie takiego porozumienia faktem, że niektóre kraje nie przystąpiły do tzw. planu Marshalla. W związku z tym Rząd Polski musi podkreślić, że tzw. plan Marshalla jest wynikiem inicjatywy jednego tylko mocarstwa, do której każde państwo może się ustosunkować zgodnie z własną oceną tego planu. Wobec tego Rząd Polski nie może żadną miarą zgodzić się ze stanowiskiem, że nieprzystąpienie do tzw. planu Marshalla może ograniczyć kraje bezpośrednio zainteresowane w ich prawach w odniesieniu do uregulowania problemu niemieckiego. Taka interpretacja planu Marshalla usiłuje nadać mu bezzasadnie charakter czynnika nadrzędnego w stosunku do wiążących umów międzynarodowych, odnoszących się do likwidacji stanu wojny w Europie.

Rząd Polski nie może również zgodzić się z interpretacją rządu Francuskiego, że państwa, które odmówiły przystąpienia do t. zw. planu Marshalla spowodowały podział Europy. **Rząd Polski musi natomiast stwierdzić, że usiłowania podziału Niemiec i Europy, widoczne od dłuższego czasu, znalazły pełny wyraz w uchwałach konferencji londyńskiej.** Tak zatem t. zw. plan Marshalla prowadzi do politycznego i gospodarczego podporządkowania krajów europejskich interesom jednego mocarstwa.

Niepokoju Rządu Polskiego wobec uchwał konferencji londyńskiej nie zmniejsza oświadczenie rządu francuskiego, że uchwały te stanowią **„prowizoryczne porozumienie"**, gdyż Rząd Polski widzi w tych uchwałach próbę uregulowania problemu niemieckiego **na długi okres czasu,** co zresztą wynika z samej ich treści.

Uchwały londyńskie **nie czynią również zadość postulatowi bezpieczeństwa,** który według oświadczenia rządu francuskiego jest przedmiotem jego troski. Oderwanie bowiem tego zagadnienia od problemu demokratyzacji Niemiec **uniemożliwia osiągnięcie bezpieczeństwa,** które nie może być zrealizowane środkami czysto militarnymi.

Nadomiar decyzje konferencji londyńskiej nie zapewniają należytej kontroli Zagłębia Ruhry, pomijając sprawę kontroli produkcji podstawowych surowców tego zagłębia. Zagłębie to było na przestrzeni długich lat bazą agresywnych sił niemieckich, których ofiarami były oba nasze narody.

Rząd Polski nie może podzielić poglądu rządu francuskiego, jakoby decyzje konferencji londyńskiej stanowiły „częściowe rozwiązanie", a przeciwnie wyraża przekonanie, że stanowią one przeszkodę w rozwiązaniu problemu niemieckiego na słusznych podstawach.

W tym stanie rzeczy Rząd Polski zmuszony jest podtrzymać swój protest przeciw decyzjom konferencji londyńskiej, wyrażony w swej nocie z dnia 17 czerwca 1948 r.

Delegacja bułgarska
przybyła do Warszawy
celem zawarcia umowy handlowej

W dniu 7 b. m. przybyła do Warszawy rządowa delegacja bułgarska pod przewodnictwem Bonio Petrawskiego, wicemin. handlu i aprowizacji Ludowej Republiki Bułgarii.

Celem przybycia delegacji jest zawarcie nowej umowy handlowej w ramach porozumienia o współpracy gospodarczej i wymianie towarowej na okres pięcioletni, podpisanej przez oba rządy w dniu 30 maja 1948 r.

Rozmowy moskiewskie otoczone tajemnicą

Czy odbędzie się jeszcze jedno spotkanie na Kremlu?

Ambasadorowie zachodnich mocarstw w Moskwie, oczekują nowej wizyty u radzieckiego ministra spraw zagranicznych Mołotowa w poniedziałek albo we wtorek w celu kontynuowania rokowań w sprawie konferencji czterech mocarstw. Istnieje możliwość, że spotkanie nastąpi w niedzielę. Jak słychać po dwóch długich konferencjach, pierwszej w poniedziałek z generalissimusem Stalinem i drugiej w piątek z min. Mołotowem, wszystkie albo większość problemów związanych ze zwołaniem „wielkiej czwórki" zostało poddanych rozważaniom.

Obserwatorzy zagraniczni w Moskwie sądzą, że długość trwania konferencji ambasadorów zachodnich mocarstw z min. Mołotowem jest do brym znakiem na przyszłość. Dowodzi to, że wszyscy kontrahenci są gotowi do dyskusji. Po konferencji z min. Mołotowem, ambasadorowie zachodnich mocarstw przystąpili natychmiast do opracowania sprawozdań dla swoich rządów.

Podobnie jak po pierwszej konferencji również i obecnie komunikat urzędowy nie został ogłoszony.

Kongres am. partii komunistycznej
popiera Wallace'a

Na kongresie amerykańskiej partii komunistycznej, dokonano wyboru władz partyjnych na rok najbliższy. William Foster zachował stanowisko przewodniczącego partii, podobnie jak Eugene Dawis — generalnego sekretarza.

Postanowiono poprzeć kandydaturę Wallace'a w listopadowych wyborach prezydenckich.

Gwałtowne walki w Grecji

Jak komunikuje agencja Elefteri Ellada, armia demokratyczna przystąpiła po silnym przygotowaniu artyleryjskim do wielkiego natarcia w rejonie północnego Pindusu. Oddziały atakujące zdobyły szereg miejscowości w rejonie Volia — Nimoleri — Alevitsa.

Niemniej gwałtowne walki trwają od kilku dni w południowej i południowo-zachodniej części frontu Grammos.

Olimpiada

Adamczyk 9-ty, bokserzy przegrywają

Jak już wczoraj podawaliśmy, dziesięciobój odbywający się w fatalnych warunkach atmosferycznych, przeciągnął się aż do godziny 23.30(!).

Niestety żaden z Polaków nie zajął punktowanego miejsca, choć Adamczyk był zaledwie o 27 punktów gorszy od 6-go Mullinsa.

Zwycięzca — Mathias (U.S.A.), jest 17-letnim studentem z Kalifornii

Nasi bokserzy, którzy rozpoczęli w sobotę walki, nie spisują się. Zarówno Kasperczak, jak i Bazarnik (choć liczyliśmy na niego bardzo) przegrali swoje walki.

LEKKOATLETYKA

DZIESIĘCIOBÓJ

Końcowa klasyfikacja przedstawia się następująco:

1) Mathias (USA) — 7.139 pkt., 2) Heinrich (Francja) — 6.974 pkt., 3) Simmons (USA) — 6.950 pkt., 4) Kistenmacher (Argentyna) — 6.929 pkt., 5) Anderson (Szwecja) — 6.877 pkt., 6) Mullins (Austrialia) — 6.739 pkt. 7) Erikson (Szwecja) — 6.731 pkt., 8) Mondschein (USA) — 6.715 pkt., 9) **Adamczyk (Polska) — 6.712 pkt.,** 10) Holmvang (Norwegia) — 6.663 pkt., 16) Kuźmicki (Polska) — 6.153 pkt, 19) Gierutto (Polska) — 6.106 pkt.

200 M. PAŃ

Finał biegu na 200 m. w konkurencji żeńskiej zakończył się sukcesem faworytki — Holenderki **Blankers-Koen.** Znakomita sprinterka zdobyła dzięki temu zwycięstwu 3 złoty medal na obecnej Olimpiadzie. Zacięta walka o drugie miejsce rozegrała się między Angielką Williamson i Amerykanką Patterson.

Finał: **1) Blankers-Koen (Holandia) 24,4 sek.,** 2) Williamson (Anglia) 25,1, 3) Patterson (USA) 25,2, 4) Strickland (Australia), 5) Walker (Anglia), 6) Robb (Płdn. Afryka).

4x400 PANÓW

Półfinały sztafety męskiej 4 x 400 m. rozegrano w dwóch grupach. Po dwa pierwsze zespoły zakwalifikowały się do finału.

I półfinał: 1) USA — 3:12,6, 2) Włochy — 3:14,0.

II półfinał: 1) Jamajka — 3:14,0. 2) Francja — 3:17,0.

III półfinał: 1) Finlandia — 3:20,6. 2) Szwecja.

Finał sztafety męskiej 4x400 m zapowiadał się jako ciekawa walka między zawodnikami amerykańskimi, a czarnymi biegaczami z Jamajki. Początkowo prowadzenie uzyskali Amerykanie. Różnicę ok. 20 m jaką zdobyli oni nad biegaczami z Jamajki zaczął na swojej zmianie zmniejszać doskonały Wint, jednak po kilku metrach do znał on zerwania ścięgna, co zaprzepaściło szanse Jamajki na zwycięstwo. Zwyciężyła pewnie drużyna USA, wyprzedzając drugą z kolei Francję o ok. 40 m.

Finał: 1) USA 3:10,4 min., 2) Francja 3:14,8, 3) Szwecja — 3:16,0, 4) Finlandia 3:24,8.

4 x 100 PAŃ

Finał sztafety żeńskiej 4x100 m. przyniósł zaciętą walkę między zawodniczkami holenderskimi i australijskimi.

1) Holandia 47,5 sek., 2) Australia — 47,6 sek., 3) Kanada — 47,8 sek., 4) Anglia — 48,0 sek., 5) Dania — 48,2 sek., 6) Austria — 49,2.

MARATON

Gigantyczny bieg maratoński, zakończył się niespodziewanym zwycięstwem Argentyńczyka **Cabrory.**

Wyniki: **1) Cabrora (Argentyna)** 2:34:51,6, 2) Richards (Anglia) 2:35:07,6, 3) Gailly (Belgia) 2:35:35,6, 4) Coleman (Afryka Poł.) 2:36:06, 5) Guinez (Argentyna) 2:36:36, 6) Luit (Afr. Poł.) 2:38:11. Fin Heino był dopiero 11-sty.

4 x 100 M. PANÓW

1) Anglia 41,3, 2) Włochy 41,5, 3) Węgry 41,6, 4) Kanada 41,9, 5) Holandia 41,9.

Niespodziewane zwycięstwo odniosła sztafeta angielska, gdyż sztafeta USA została zdyskwalifikowana na ostatniej zmianie za nieprzepisową zmianę pałeczki.

WIOŚLARSTWO

Czwórki ze sternikiem (przedbiegi): I — 1) Portugalia — 6:51, 2) Grecja, II — 1) Węgry — 6:58, 2) Jugosławia, III — 1) Włochy — 6:49, 2) Australia, IV — 1) USA — 6:48,8, 2) Anglia, V — 1) Austria — 7:02,2, 2) Kuba, VI — 1) Dania — 6:52,5, 2) Norwegia, VII — 1) Szwajcaria — 6:57,3, 2) Argentyna. VIII — 1) Francja — 6:57,7, 2) Finlandia.

Dwójki ze sternikiem:

Przedbieg I: 1) Jugosławia — 7:59 min., 2) Anglia — 8:06,8 min. Przedbieg II: 1) Włochy — 7:47,6, 2) Dania 7:51,7 min. Przedbieg III: 1) Austria — 7:19,3 min., 2) USA — 7:20,3 min. Przedbieg IV: 1) Brazylia — 7:31,1 min., 2) Belgia

Ósemki:

Przedbieg I: 1) Aniglia — 6:05,3 min., 2) Norwegia — 6:08,2 min. Przedbieg II: 1) Włochy — 6:03,8 min., 2) Szwajcaria — 6:06,9 min. Przedbieg III: 1) Kanada — 6:07,2 min., 2) Portugalia — 6:10,5 min. Przedbieg IV: 1) USA — 5:59,1 min., 2) Jugosławia — 6:16,2 min.

Jedynki:

Przedbieg II: 1) Rowe (Anglia) — 7:30,5 min., 2) Heller (Szwajcaria) — 7:34,2 min. Przedbieg III: 1) Kelly (USA) — 7:39,7 min., 2) Brunnqvist (Szwecja) — 7:47,2. Przedbieg IV: 1) Sepheriades (Francja) — 7:34,3, 2) Cappozi (Argentyna) — 7:38,9.

BOKS

WAGA MUSZA

Olimpijski turniej bokserski rozpoczęty spotkania w wadze muszej, w której rozegrano 10 walk Reprezentant Polski w tej kategorii **Kasperczak wyeliminowany został z turnieju,** przegrywając po bardzo ładnej walce nieznacznie na punkty z Austra lijczykiem **Goverem.** W pierwszych dwóch rundach nieznaczną przewagę punktową uzyskał Australijczyk. Trzecia runda należała do Kasperczaka, przy czym Gover był na moment na deskach. Przewaga Polaka w tej rundzie nie wystarczyła jednak do uzyskania zwycięstwa.

WAGA KOGUCIA

W wadze koguciej nasz **Bazarnik** spotkał się w 10-tej z rzędu walce w tej kategorii z Chilijczykiem **Gonzales.** Bazarnik z miejsca atakuje bijąc seriami. Południowiec zaczyna nastawiać się na defensywę. Bazarnik wygrywa pierwszą rundę dwoma punktami.

W drugiej rundzie Polak znów atakuje. W zwarciu przeciwnik Bazarnika jest wyraźnie lepszy. Przy końcu rundy Polak zbiera siły, lecz wpada niepotrzebnie w zwarcie, gdzie wyraźnie ustępuje przeciwnikowi. Drugą rundę wygrywa dwoma punktami Chilijczyk W trzeciej Polak znów do puszcza Chilijczyka do zwarcia. Gonzales atakuje coraz bardziej. Publiczność dopinguje Polaka, który niestety ma słabą końcówkę. Wygrywa nieznacznie Chilijczyk.

PŁYWANIE

400 M ST. DOW. PAŃ

Niezwykle zaciętą walkę stoczono w finale biegu na 400 m st. dow. w konkurencji kobiecej. W wyścigu tym pierwszych 5 zawodniczek pobiło dawny rekord olimpijski, należący do Holenderki Mastenbroek, który wynosił 5:26,4. Zwyciężyła Amerykanka Curtis w czasie 5:17,8 min., 2) Harup (Dania) — 5:21,2 min., 3) Gibson (Anglia) — 5:22,5 min., 4) Caroen (Belgia) — 5:25,3 min., 5) Helser (USA) — 5:26,0 min., 6) Tavares (Brazylia) 5:29,4 min.

200 M ST. KLAS. PANÓW

I półfinał: 1) Kandill (Egipt) 2:43,7, 2) Jordan (Brazylia) 2:43,9, 3) Sohl (USA) 2:44,4, 4) Davies (Australia)

II półfinał: 1) Verdeur (USA) 2:40,7, 2) Carter (USA) 2:43,0, 3) Bonte (Holandia) 2:47,0, 4) Ceren (Jugosławia) Niespodzianką było wyeliminowanie doskonałego pływaka angielskiego Roy Romaina.

Finał biegu na 200 m st. klas. w konkurencji męskiej przyniósł nowy rekord olimpijski, który ustanowił zwycięzca biegu Amerykanin Joe Verdeur, lepszy czas od dotychczasowego rekordu olimpijskiego uzyskał również Amerykanin Carter, który zajął drugie miejsce.

Wyniki: 1) Verdeur (USA) — 2:39,3 min. (nowy rekord olimpijski), 2) Carter (USA) — 2:40,2 min., 3) Sohl (USA) — 2:42,9 min., 4) Davies (Australia) — 2:43,7 min., 5) Cerer (Jugosławia) — 2:46,1, 6) Jourdan (Brazylia) — 2:46,4 min.

Projekt radziecki został przyjęty przez konferencję dunajską

Na ostatnim posiedzeniu konferencji dunajskiej, poświęconym dyskusji nad projektem radzieckim nowej konwencji w sprawie żeglugi na Dunaju, wystąpiła przedstawicielka Rumunii, Anna Pauker.

Nawiązując do oświadczeń przedstawicieli USA, Wielkiej Brytanii i Francji, Pauker stwierdziła, że **propozycje ich są sprzeczne z prawem międzynarodowym, doprowadziłyby do odrodzenia stanu, który istniał przed wojną, a więc do naruszenia praw suwerennych krajów naddunajskich,** czyli że wyszłyby na szkodę narodom najbardziej zainteresowanym w żegludze na Dunaju.

W zakończeniu Pauker podkreśliła, że projekt radziecki gwarantuje należyte rozstrzygnięcie problemu dunajskiego, wobec czego delegacja rumuńska wypowiada się za jego przyjęciem.

Następnie zabrał głos delegat brytyjski, Peak, który usiłował zakwestionować prawo konferencji do opracowania nowej konwencji i zażądał, aby sprawa ta została przekazana Trybunałowi Międzynarodowemu w Hadze, albo specjalnemu „obiektywnemu" trybunałowi. Nie zgadzając się z radzieckim projektem konwencji, delegat brytyjski wysunął własny program, który w zasadzie pokrywa się z projektem amerykańskim, a w niektórych wypadkach idzie jeszcze dalej, narzucając krajom naddunajskim warunki sprzeczne z ich interesami.

W zakończeniu dyskusji wystąpił szef delegacji radzieckiej Wyszyński. Reasumując wyniki dyskusji, Wyszyński stwierdził, że konferencja wyraziła całkowitą jednomyślność co do tego, ażeby na Dunaju została urzeczywistniona swoboda żeglugi, zgodnie z odpowiednimi artykułami traktatów pokojowych z Rumunią, Węgrami i Bułgarią.

Po zakończeniu dyskusji odbyło się głosowanie nad wnioskiem delegacji jugosłowiańskiej, która zaproponowała przyjęcie projektu radzieckiego, za podstawę nowej konwencji.

Większością 7 głosów przeciwko 1 konferencja uchwaliła wniosek jugosłowiański. Francja głosowała przeciw, Stany Zjednoczone i Wielka Brytania wstrzymały się od głosowania.

Młodzieży! Łącz się w walce o pokój i lepszą przyszłość

8 sierpnia rozpoczyna się w Warszawie Międzynarodowa Konferencja Młodzieży Pracującej z udziałem **Karta Praw Młodzieży, która stanie** tującychch młodzież pracującą około 50 krajów świata. Konferencja trwać będzie od 8 do 14 sierpnia br.

Celem Międzynarodowej Konferencji Młodzieży Pracującej, która odbywać się będzie pod hasłem: **„Młodzieży! Łącz się w walce o pokój i lepszą przyszłość"** — jest sprecyzowanie politycznych, gospodarczych i społecznych postulatów i przedstawienie ich Radzie Ekonomiczno-Społecznej ONZ. W toku obrad opracowany zostanie ogólny program działalności w obronie żywotnych interesów młodzieży pracującej oraz zostanie uchwalona **Karta Praw Młodzieży.**

Ze względu, iż niektóre delegacje na Międzynarodową Konferencję Młodzieży Pracującej przybędą jeszcze w godzinach przedpołudniowych w niedzielę 8 bm. Międzynarodowy Komitet Przygotowawczy postanowił przełożyć **uroczystość otwarcia Konferencji w sali „Roma" z godz. 10 rano na godz. 16 tegoż dnia.**

TABELA WYGRANYCH 53 LOTERII

1-szy dzień ciągnienia 4-tej klasy

Wygrane po 500.000 zł padły na Nr Nr 80457 w Łodzi; 85073 w Warszawie.

Wygrana 300.000 zł padła na Nr 57171 w Lublinie.

Wygrane po 200.000 zł padły na Nr Nr 17259 w Kielcach; 35753 w Skierniewicach.

Wygrane po 100.000 zł padły na Nr Nr 720 22915 27331 34578 42212 45064 53009 57618 61028 78903.

Wygrane po 50.000 zł padły na Nr Nr 13759 18490 25353 37910 42493 43429 44175 49113 56596 71070 83292 86003 87414.

Wygrane po 20.000 zł padły na Nr Nr 2525 3678 7021 8398 20647 22194 23911 31321 32021 32661 39056 39678 41554 41912 42117 42206 44090 47744 50025 51488 51732 57536 58325 58981 61286 62643 67250 67394 70863 71313 78406 79955 80940 81860 82424 82803 84125 85326 87867.

Wygrane po 10.000 zł padły na Nr Nr 383 394 1584 2072 2794 6768 7466 8896 8970 9271 9809 12197 12439 13256 15265 15416 16352 16513 16659 16700 17562 18917 19292 19651 20066 20170 20200 20413 20717 21414 21605 22118 23078 23353 23817 25913 26632 26689 27449 27647 28557 28813 30141 30247 31720 32166 32207 32321 32300 33081 33204 33806 34267 35360 36396 37544 39003 39114 39201 40115 41291 42226 42689 42984 42990 43256 44113 45291 45728 48290 48307 48828 49918 50987 51011 51585 51707 51828 52046 52905 53064 53668 53812 54116 54872 55859 55915 57106 59079 59329 59822 60004 60200 61925 62492 62514 63363 64346 65093 65139 66659 66778 67932 68643 69318 70183 70214 70480 71891 72697 73806 74316 74834 75472 75884 76167 78183 78517 78980 79091 81147 81330 81653 81813 82069 82398 82989. 84041 84072 84804 87407 88308 88670 88727.

Wygrane po 5.000 zł padły na Nr Nr 30 94 144 325 730 980 1247 366 372 709 719 864 879 958 2617 638 3075 142 371 518 949 5264 753 6173 208 7364 880 974 9509 550 652 10713 885 11488 560 588 715 848 12087 342 391 675 877 13978 14127 201 231 15086 274 16678 760 878 17035 423 18102 153 368 377 446 796 902 20281 705 879 21368 468 22419 23381 689 730 754 24606 25083 218 908 26043 064 746 778 27140 746 904 28500 29193 481 711 871 881 30159 337 440 557 595 730 31778 958 998 32470 535 653 902 33293 34834 35156 160 681 37090 195 258 413 735 825 831 38641 740 854 39261 760 960 40034 643 735 950 975 41190 486 42672 43121 151 213 299 393 44621 45165 334 616 47011 332 481 49044 661 50219 721 868 51007 286 475 481 605 966 52058 316 638 727 53099 961 54053 504 55585 615 56533 760 869 979 57324 376 683 785 58633 774 888 923 59110 385 499 683 853 889 904 967 60005 283 328 974 61358 753 793 827 62214 409 613 852 63028 117 685 806 64266 741 867 65015 182 412 66157 67288 529 670 719 777 68066 316 349 645 944 952 69050 70436 849 818 71907 72069 244 415 456 485 73723 823 74040 353 645 75119 352 643 935 77106 125 554 990 78207 309 463 919 79528 647 957 80227 458 486 81444 570 82421 490 641 83274 380 503 601 669 780 993 84182 223 85622 648 839 894 87263 287 459 88033 098 257 89639 985.

Wygrane po 4.000 zł padły na Nr Nr 86 192 45 51 442 480 514 536 604 681 713 724 737 741 859 893 902 906 1033 048 097 121 152 171 176 205 259 261 370 384 432 455 484 582 587 614 621 654 677 680 702 737 801 836 842 924 933 970 2040 076 131 132 198 199 250 251 278 310 337 379 382 585 609 611 644 748 787 846 871 886 901 942 3029 139 191 238 294 341 355 444 78 479 488 3529 541 580 706 754 787 853 873 930 941 980 987 4017 033 058 093 109 112 137 146 158 311 368 482 510 545 564 748 788 823 850 851 980 5041

Dalszy ciąg wygranych po 4.000 zł podany będzie jutro

Henryk Syska

ROZWÓJ PRASY LUDOWEJ

Do najdalszych zakątków wsi polskiej dociera obecnie tysiące egzemplarzy różnych gazet. Idą organy naczelne i pomocnicze pisma partii politycznych, zjawiają się wydawnictwa czasowe związków zawodowych i samopomocy chłopskiej, czyta z zainteresowaniem swoją prasę zorganizowana i luźna młodzież chłopska. Na motocyklach i rowerach zaglądają listonosze podmiejscy od zagrody do zagrody, witani radośnie przez mieszkańców żądnych wieści z całego świata. Bo współczesny chłop polski, to nie ten chłop staroświecki zamknięty w obrębie własnego gospodarstwa, chłop mówiący o sobie słowami pisarza z połowy 16 wieku Wita Korczewskiego:

Biblijej nie umiem
Telko to powiadam śmiele
co słyszę od kaznodzieje
Ja nie cztę pisma nie piszę
Ale tak z kazania słyszę.

Źródłem mądrości współczesnej wsi polskiej jest nie tylko antena, nie tylko wieści podawane z ust do ust przeróżne wędrowne autorytety, zdążające na odpust do Prostyni. Zastępuje ich z powodzeniem odbiornik radiowy coraz to częstszy bywalec pod strzechą, w pomoc zaś idzie prasa codzienna i tygodniowa. O jej historii na odcinku wiejskim oraz spełnianej roli w różnych okresach czasu, chcemy pomówić w dniu dzisiejszym.

Przez długie wieki chłop polski znosił jarzmo pańszczyźniane. Zabrała mu szlachta dostęp do awansów społecznych, zamknęła drzwi do szkół do wszelkiej nauki. Tak było do wieku XVIII, zwanego słusznie „wiekiem oświecenia". Komisja Edukacji Narodowej powołana w 1772 roku obok wielu innych zamierzeń postanowiła uruchomić około 2.500 szkół parafialnych dla chłopskiej młodzieży. Zapyta niejeden z Was, skąd nagle nastąpiła ta zmiana w stosunku do chłopa? Jakie jest jej źródło przyczynowe.

Odpowiedź na to nie jest trudna. Ustrój feudalny broniony przez szlachtę poczuł się zagrożony. Rozsadzał go potężniejący z dnia na dzień kapitalizm, który pełnię swojej siły ujawnił w wielkiej rewolucji francuskiej 1789 roku. Powstające masowo ośrodki fabryczne potrzebowały na gwałt siły roboczej, która mogła być rekrutowana tylko ze wsi. Chłop poddany szukając lepszych warunków egzystencji dla siebie i swojej rodziny opuszczał niewdzięczny folwark i szedł do nowego pana. Wielkie włości rolne zaczęły pustoszeć. Środki prawne przygważdżające chłopa do ziemi poczęły już zawodzić. Poczęto więc obmyślać inne sposoby utrzymania ludu wiejskiego w dotychczasowym posiadaniu, tym bardziej, że lud ten rozumiejący swoją krzywdę coraz leniwiej pracował, albo wręcz bojkotował uciążliwe powinności.

Wybór padł na oświatę

Jaka więc została nakreślona jej funkcja społeczna?

Ustawa Komisji Edukacji Narodowej takie stawia zadania oświacie ludowej:

„Oświecenie ludu około religii, około powinności stanu jego, około robót i przemysłu w tymże stanie celem jest takowych szkółek. Każdy chętniej i dokładniej wykona obowiązki swoje, każdy lepiej odprawi robotę i rzemiosła, kiedy jako człowiek rozumny, prowadzony w nich będzie, kiedy go nauczą jako i dlaczego podległym mu być należy, jako dla pospolitego i swojego dobra ma używać władz duszy i ciała, które od stwórcy odebrał".

Wyjaśnienia chyba zbyteczne. Fragment ten sam przez się doskonale przemawia. Z taką przede wszystkim intencją opracowywane były ustawy szkolne i regulaminy z koniecznymi zmianami, niemal do 1939 roku. Takim pokrojem ideologicznym cechowała się również w większej części prasa wydawana dla wsi.

»Gazety Szląskie«

Początki jej sięgają bardzo dawnej przeszłości. Pierwsza bodajże próba w tej dziedzinie podjęta została na Śląsku, gdzie już około roku 1790 wydane zostały **„GAZETY SZLĄSKIE DLA LUDU WIEJSKIEGO"**. Podawane w nich były w pierwszym rzędzie rady gospodarcze dla wieśniaków, prymitywne recepty lekarskie i t. p. Wkrótce za nimi idzie „Przyjaciel Ludu" wydawany za czasów powstania kościuszkowskiego. Demokratyczne legiony utworzone po upadku państwa polskiego szczyciły się swoją **„DEKADĄ LEGIONOWĄ"** wydawaną dla chłopów - żołnierzy z rozkazu generała Kniaziewicza. Ale wszystkie te mniej lub więcej udane próby przekazały do naszych czasów bardzo mało danych o sobie.

„Kmiotek" pańszczyźniany

O wiele więcej materiałów z dziedziny czasopiśmiennictwa ludowego dochowało się z okresu poprzedzającego „Wiosnę Ludów". Tak np. w Królestwie Polskim od 1842 roku ukazywał się **„KMIOTEK"** pismo tygodniowe, które przetrwało około 8 lat. Czegoż się z niego mógł chłop dowiedzieć, jeśli w ogóle je czytał?

Oto nieduża próbka:

„Sługa obejmujący służbę u pana ma być jego przyjacielem a nie wrogiem, pomocnikiem a nie ciężarem, bo pod tymi tylko warunkami pan przyjmuje go w swój dom, przyrzeka go nagradzać i mieć nad nim opiekę".

Były jednek w tym czasie gazety dla ludu o innym nieco poglądzie. Hołdowały one więcej hasłom demokratycznym, jakie zza kordonów granicznych przedostawały się na nasze ziemie. W Wielkim Księstwie Poznańskim mieliśmy np. **„PISMO DLA NAUCZYCIELI LUDU"** redagowane przez znaną wówczas z radykalnych poglądów Julię Wojkowską. W jej to wierszu skrzywdzony wieśniak mówi:

Jestem chłopek i wiem o tem
Że udziałem moim praca
Co zarobię z czoła potem
Pan wszystko w zbytki obraca.

Nic też dziwnego, że pismo to było ostro zwalczane prze kler katolicki i obszarników w przeciwieństwie do wspomnianego „Kmiotka", czy **„SZKÓŁKI NIEDZIELNEJ"**, które cieszyły się u możnych poparciem moralnym i finansowym.

Prasa ludowa w walce o polskość

Na specjalną uwagę zasługuje prasa ludowa **na Śląsku i Mazurach.** Szła tam **ostra walka o polskość tych ziem.** Władcy pruscy pragnęli za wszelką cenę zgermanizować nasz lud. Wypróbowanym metodom, urzędników królewskich, lud nasz przeciwstawiał się poprzez organizację samoobrony. Narzędziem jej — obok wielu innych sposobów — była prasa nawołująca do uszanowania wiary i obyczaju swych przodków. Z wystąpień w tym duchu znany jest **„ŁECKI PRZYJACIEL LUDU"** redagowany na Mazurach w latach 1842–44 przez działacza polskiego Gizewiusza. Jednocześnie w Pszczynie pojawił się **„TYGODNIK POLSKI DLA WŁOŚCIAN"** pouczający o przeszłości narodowej. Były to jednak nieliczne próby wydawnicze nie uzyskujące większego powodzenia. W bogatszej liczbie wystąpiła polska prasa ludowa w okresie „Wiosny Ludów", manifestując więź Śląska, Poznańskiego i Pomorza z Macierzą. W tym duchu wypowiada się **„DZIENNIK GÓRNOŚLĄSKI"**.

W obronie języka polskiego wystąpiła **„GAZETA POLSKA DLA LUDU WIEJSKIEGO"** z Opola; takim samym tonem przemawiał **„TYGODNIK CIESZYŃSKI"** Stelmacha i Cienciały, który w r. 1851 przemianowany na „Gwiazdkę Cieszyńską" był przez długie lata ostoją polskości na części Ziemi Śląskiej zaboru austriackiego.

Na Mazurach wskrzeszony został w Ełku **„PRZYJACIEL LUDU"**, którego wyszło, niestety, tylko dwa numery.

Również bogate plony polskiej prasy ludowej 1848 roku zebrała **Galicja.** Kraj ten przeszedł dwa wielkie wstrząsy społeczno - gospodarcze; pierwszy — to **rzeź tarnowska szlachty**, drugi — to **zniesienie pańszczyzny.** Na tle tych epokowych wydarzeń wzrastał coraz bardziej antagonizm pomiędzy dworem, a chatą. Zadaniem prasy ludowej na tym terenie było zacieranie tych różnic, innymi zaś słowy „wskrzeszenie" nigdy nie istniejącej miłości chałupy do dworu.

„Wyrobnicy, chłopy, rolnicy, księża, żydy, szlachta, rzemieślnicy i panowie — woła z patosem **„KRAKUS"** — **łączmy się bratnim węzłem zgody".**

Wtóruje mu solidarnie **„WIEŚNIAK", „PRAWDA", „SZKOŁA LUDU"** i inne pisma tygodniowe o bardzo ubogiej zresztą treści.

II.

W drugiej połowie XIX w. powstała pierwsza ludowa prasa polityczna. Miejscem jej narodzin jest Galicja, ciesząca się od roku 1866 pewną autonomią. Tam pojawiły się pierwsze numery **„WIEŃCA i PSZCZÓŁKI" ks. Stanisława Stojałowskiego,** który zapoczątkował ruch ludowy w Polsce, w duchu katolickim.

Przeciwstawiał się kierunkowi ks. Stojałowskiego **„PRZYJACIEL LUDU"**, redagowany długie lata przez Bolesława Wysłoucha, później przekazany Janowi Stapińskiemu. „Przyjaciel Ludu" reprezentował lewe skrzydło chłopskiej polityki klasowej. Część ludowców z Witosem na czele po kilkunastu latach oderwała się od „Przyjaciela Ludu" i wydała w 1913 roku tygodnik **„PIAST"**. Grupa ta skłaniała się ku współpracy z endecją, zwalczała sojusz chłopsko - robotniczy. Konserwatywny kierunek ruchu politycznego wsi reprezentował założony w r. 1893 **„ZWIĄZEK CHŁOPSKI"**.

»ZORZA« WSTECZNA I POSTĘPOWA

W Królestwie Polskim sprawa przedstawiała się nieco inaczej. Policyjny system rządów nie pozwolił na swobodny rozwój prasy. Ale ta nieliczna, której udało się złapać grunt pod nogami spełniła bardzo doniosłą rolę. Wyróżnić tu należy



Rok LV. — Tydzień 1. Nr. 2814. Rok 1935.

GAZETA ŚWIĄTECZNA

Wychodzi w WARSZAWIE na każdą NIEDZIELĘ

„ZORZĘ" oraz **„GAZETĘ ŚWIĄTECZNĄ"**. Liczne bowiem pisemka jak **„CZYTELNIA NIEDZIELNA"**, czy „Kmiotek" Anczyca, nie docierały na wieś bezpośrednio.

„Zorza" została założona w 1866 roku przez **Józefa Grajnerta.** Była pismem licho redagowanym, przeładowana materiałem kaznodziejskim. Bardziej jeszcze może, niż „Kmiotek" wzywała do posłuszeństwa dworowi i uznania jego prymatu w życiu społecznym. Ta tendencja poczęła zanikać z chwilą, gdy redakcję przejął **Maksymilian Malinowski.** Pismo zaczęło docierać na wieś, zyskiwać współpracowników, później stało się ośrodkiem konspiracyjnej działalności patriotycznej pod pokrywką kursów rolniczych.

Prawdziwy nauczyciel ludu

„Gazeta Świąteczna" powołana została do życia przez **Kazimierza Promyka** prawdziwego nauczyciela polskiego ludu. Jego historyczny elementarz doczekał się **64 wydań z 13.000.000 egzemplarzy.**

O poczytności „Gazety Świątecznej" świadczy przeszło **12 tysięczna liczba prenumeratorów.** Rekord jednak w poczytności przypadł w udziale **„GAZECIE GRUDZIĄDZKIEJ"**, której wydawcą i redaktorem był przez długie lata **Wiktor Kulerski.** Nakład jej tuż przed samą wojną światową wynosił **ponad 100.000 egzemplarzy!**

Fakt ten zasługuje szczególnie na uwagę, choćby dlatego, że pismo niemieckie „Gesellinger", założone w Grudziądzu w celu zwalczania wpływów gazety Kulerskiego, nie mogło osiągnąć nawet połowy tej liczby

»Zaranie«

Wielką rolę w życiu politycznym wsi polskiej spełniło **„ZARANIE"**, tygodnik wydawany od roku 1907 **w Warszawie. Pod hasłem „sami sobie"** gromadziło ono lud polski i organizowało go wokół staszicowskich kółek rolniczych, **walczących skutecznie z patronatem** dworu. Przed „Zaraniem" wychodziła jeszcze **„SIEWBA"**, której redakcja znajdowała się w Tłuszczu k/Radzymina. Redaktorem „Siewby" był m. in. chłop — **Jan Kielak z Chrzęstnego.** Zarówno „Siewba" jak i „Zaranie" były **zajadle zwalczane przez kler i dwory.**

Do walki z tymi pismami postępowymi wystąpiła wydawana specjalnie prasa jak np. „Polski Lud" i „Krakus". Próbkę polemicznego poziomu tych pisemek przedstawia poniżej zamieszczony fragment:



WYZWOLENIE

Pismo tygodniowe, polityczne, społeczne i gospodarcze.

ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO.

Precz z senatem! Nie iść przeciw woli ludu! Gdybyście nawet senat uchwalili, nie będzie go. Przyszłość do ludu i jego zasad! Precz z senatem!

Zjazd Walny P. S. L. „Wyzwolenie" 4, 5, i 6 marca r. b.

„PRZEKLĘTY STOJAŁOWSKI"

„Zdrajca Stojałowski! Nic innego nie pozostaje, tylko pójść do Cieszyna, wywlec draba z więzienia i wbić żywcem na pal. I to nawet za łagodna śmierć za tyle zbrodni".

Czytelnika ogarnie jeszcze większe zdziwienie, jeśli zaznaczymy, że autorem tego cytatu jest nie kto inny, tylko... sam **hrabia Stanisław Tarnowski z Dzikowa,** profesor historii literatury polskiej na Uniwersytecie Krakowskim.

Okres międzywojenny

W niepodległej Polsce prasa ludowa reprezentowała już poszczególne kierunki polityczne. Była więc prasa sanacyjna z **„WSIĄ POLSKĄ"** na czele, szły na wieś gazety „Centralnego Towarzystwa Rolniczego" popierające konieczność istnienia folwarków; rozpowszechniana była gorliwie liczna prasa kleru. A obok niej wędrował pod strzechę **„ZIELONY SZTANDAR"**, naczelny organ Stronnictwa Ludowego oraz pozostałe organy dawnych grup samodzielnych, **„GAZETA GRUDZIĄDZKA", „PIAST", „WYZWOLENIE".** Socjaliści wydawali pismo dla wsi pt. **„CHŁOPSKA PRAWDA".** Wielkim powodzeniem cieszył się miesięcznik fachowy **„PLON"**, którego nakład przed samym wybuchem drugiej wojny światowej szedł już w setki tysięcy egzemplarzy. Mimo wszystko jednak ubogą była prasa ruchu ludowego.

W Polsce ludowej

Zbyt szczupła liczba prenumeratorów nie pozwalała na ich udoskonalenie. Toteż kiedy partie robot-

(Dokończenie na str. 5)

Henryk Dzendzel

Pierwsze chwile »Dziennika Ludowego«

TYSIĄC numerów „Dziennika Ludowego" — to tysiąc dni pisma naszego, związanych najściślej z życiem i pracą Stronnictwa Ludowego.

W dniu wydania tysiącznego numeru snują się refleksje minionego okresu i zarysowują się kontury przyszłości.

Tysiączny numer dojdzie dziś do rąk naszych Czytelników, masy naszych przyjaciół.

W lipcu 1945 r. zapadła decyzja wydawania pisma codziennego, poświęconego zagadnieniom wsi oraz informującego o życiu wsi.

Decyzja ta rodziła się długo. Stronnictwo Ludowe było ostatnim ze wszystkich stronnictw, stojących na gruncie Wielkiego Manifestu Lipcowego PKWN, które przystąpiło do wydawania pisma codziennego.

Musimy sobie szczerze powiedzieć, iż to stałe opóźnianie się wsi w marszu naprzód, jako następstwo długich lat niewoli i zależności chłopskiej, ciążyło i ciąży nad ruchem ludowym nawet do dnia dzisiejszego.

„Dziennik Ludowy" na odcinku pracy i publicystyki ludowej przełamał tę „szkodliwą tradycję", zapoczątkowując nowy etap współudziału chłopów w twórczej pracy wydawniczo - prasowej.

Jak zwykle, tak i w tym przypadku, powstaniu pierwszego codziennego pisma chłopskiego, towarzyszyły duże i poważne trudności.

Dowodzi to, jak opóźnieni byliśmy właśnie na tym odcinku.

Nie rozporządzaliśmy ani liczną kadrą dziennikarzy, ani pracownikami administracji, czy kolportażu.

Nie posiadaliśmy własnej drukarni, pomieszczeń dla wydawnictwa, mieszkań dla pracowników.

Trudności powiększał tragiczny wprost, początkowy stan odbudowywującej się Warszawy.

Zdania w samym Stronnictwie były również podzielone; byli i zwolennicy, i przeciwnicy wydawania pisma codziennego.

Wreszcie zwyciężyli zwolennicy i zadecydowano, iż dziennik wychodzić będzie w stolicy.

DO trudności natury techniczno - organizacyjnej, przyłączyły się najważniejsze trudności polityczne.

Aczkolwiek tak zwana grupa Bańczyka, tkwiła jeszcze wówczas oficjalnie w Stronnictwie Ludowym, to jednak w porozumieniu z mikołajczykowcami prowadzono w pełni robotę rozkładową, mającą na celu jednym uderzeniem zlikwidować Stronnictwo Ludowe na rzecz pana Mikołajczyka. Przygotowania te były prowadzone chytrze i w ukryciu. Dotykały one też, kilkanaście dni zaledwie liczącego, młodego organu codziennego Stronnictwa Ludowego.

Bańczyk zużytkował swoje stanowisko prezesa Stronnictwa, przebywając przeważnie w Warszawie, podczas gdy NKW SL, sekretariat generalny SL i prawie wszyscy czołowi przywódcy SL przebywali jeszcze w Łodzi.

Kierownictwo wydawnictwa i redakcji znalazło się od początku w bardzo trudnej sytuacji, otrzymując często sprzeczne ze sobą polecenia.

Jedno z takich dotyczyło zwołania owej historycznej Rady Naczelnej, która przyniosła klęskę rozbijaczom, a według zamierzeń Bańczyka, miała oddać Stronnictwo do dyspozycji Mikołajczyka i prawicy.

„Dziennik Ludowy", zrodzony w zdrowej atmosferze ideologicznej i kierowany przez zespół o wyraźnym



obliczu ideologicznym, oparł się tym podjazdom. Pokrzyżował nie tylko plany, nie zamieszczając przysyłanych rozkazem komunikatów i zarządzeń grupy Bańczyka, ale w akcji publicystycznej i informacyjnej zajął stanowisko słusznej polityki, polityki radykalnego Stronnictwa Ludowego, opartej na sojuszu chłopsko - robotniczym, na jedności całej demokracji ludowej Polski, na sojuszu ze Związkiem Radzieckim i pozostałymi państwami demokracji ludowej. Ponadto polityki obrony pokoju, pełnej możliwości realizacji założeń Manifestu Lipcowego, likwidacji pozostałości ery sanacyjnej i prawicowej. Polityki zatem wrogiej oraz obcej p. Mikołajczykowi i jego jawnym i ukrytym poplecznikom.

Rozłamowcom nie udało się dokonać nawet najmniejszych zaburzeń czy niedociągnięć w ledwie co zmontowanym aparacie „Dziennika Ludowego".

NIE bez wpływu na pierwszy okres istnienia „Dziennika Ludowego" było nastawienie działaczy chłopskich.

I znowu należy powiedzieć przykrą prawdę.

Stosunki panujące w politycznym ruchu ludowym, stan gospodarczy i kulturalny wsi, poziom umysłowy pozostałości okresu pańszczyzny i szlachetczyzny nie stwarzały zupełnie sprzyjającej atmosfery dla egzystencji pisma codziennego.

Potrzebę takiego pisma rozumiały nieliczne wyjątki. Wieś przez długie lata zatruwano kadzichłopską „darmochą", wszelkiego typu i rodzaju. Płacili za pisma tylko chłopi wyrobieni. W ostatnich dziesiątkach lat przodować zaczęła młodzież. Lecz wszystko to było proporcjonalnie do ilości chłopów minimalne.

Wśród tej atmosfery i wobec takich faktów, zaczęto wydawać „Dziennik Ludowy".

W jednym pokoju ,w którym czołowe miejsce zajęła balia do prania, łapiąca wodę z przeciekającego dachu, rozpoczęto jak na nasze siły dużą pracę montowania wydawnictwa.

Pokój ten mieścił się w pałacyku hr. Sobańskiego, formalnie przyznanego Stronnictwu Ludowemu przez Warszawski Urząd Kwaterunkowy. Zajęty był on jednak wówczas przez Kobiecy Warszawski Batalion Wartowniczy Wojsk Polskich.

Pałacyk ten wynajął pan hrabia, przed wybuchem wojny, na „elegancką knajpę", gdzie różne „niebieskie ptaki" puszczały tysiące złotych. Za czasów niemieckich knajpa istniała naturalnie nadal jako „Jägerhaus" (Dom myśliwski), gdzie gestapowcy za zrabowane pieniądze urządzali bezustanne libacje.

Bez telefonów, bez komunikacji, bez urządzeń, dzięki wydatnej pomocy dowódcy Batalionu Kobiecego, pułkownika Lasonia, wydawnictwo nasze otrzymywało pokój za pokojem, aż wzięło w posiadanie całą posesję, gdy zdemobilizowany batalion przesiedlił się w większości do Platerowa na Dolnym Śląsku. Na zawsze pamiętać będziemy córki chłopskiego batalionu, które czytały „gorący jeszcze" „Dziennik Ludowy" i cieszyły się z nami „swoim pismem". Pamiętać będziemy dowody dużej serdeczności i wielkiej pomocy udzielonej nam przez Wojsko Polskie.

Redakcja pracowała, nie zrażając się niczym. Pierwszy redaktor naczelny Tadeusz Rek i pierwszy sekretarz Marian Kubicki. Ich służba Polsce Ludowej do 1939 r., w okresie okupacji i po odzyskaniu wolności, dawała niezmożoną siłę do pokonywania przeszkód i do montowania pisma. Stanęli do pracy redaktorzy z poświęceniem i zapałem.

I temu głównie należy zawdzięczać, iż gdy Polskie Stronnictwo Ludowe wydało „Gazetę Ludową", napęczniałą od ogłoszeń prywatnej inicjatywy i wyłapywaną przez „chłopów z Marszałkowskiej", z rąk kolporterów nawet po 10.— zł za jeden egzemplarz — „Dziennik Ludowy" przetrwał tę ofensywę polskich dolarowiczów i doczekał się momentu, w którym „giełda" obniżyła cenę mikołajczykowskiego pisma, aż do masowych zwrotów, bo nie opłacało się już czytać pisma „zbiega i bankruta".

ADMINISTRACJA uczyła i szkoliła własny personel. Nie do pokonania wydawały się trudności w dostarczaniu pisma do rąk Czytelnika. Były to trudności wynikające z wojennych zniszczeń komunikacyjnych, braku sieci pocztowej na wsi; były też tu i ówdzie niechęci do „pisma chłopskiego". Nie bez wpływu pozostawał brak własnej sieci kolportażowo - rozprowadzającej, a często też małe zrozumienie obowiązku rozszerzania czytelnictwa przez własne komórki organizacyjne.

Drukowaliśmy „Dz. Lud." w obcej tłoczni. Najpierw u „Czytelnika" przy ul. Marszałkowskiej, następnie przejściowo w drukarni „Kuriera Codziennego". I tylko dzięki niezwykle przychylnemu stanowisku kolegów drukarzy, oraz ich poświęceniu, „Dziennik Ludowy" mógł wychodzić szybko i w dobrej formie graficznej. Odnosiłem zawsze wrażenie, iż kierownictwo drukarni „Czytelnika" traktowało nas ze szczególną życzliwością.

Muszę też podkreślić niezwykłą życzliwość i pomoc udzielaną nam przez prezesa „Czytelnika" ob. Borejszę w pierwszych naszych najtrudniejszych momentach, jak również dużą życzliwość kolegów z prasy robotniczej.

Ta pomoc miała swoje znaczenie i przypominała nam często, że należy poświęcić wszystkie siły, aby choć w części równać we wspólnym marszu.

Z piszącymi ze wsi było początkowo bardzo ciężko. Docenialiśmy wielkie znaczenie sieci własnych korespondentów, własnych placówek, własnych oddziałów. Krok po kroku usuwano niedomagania i uzyskiwano sukcesy.

I z każdym dniem rosły kadry wyszkolonego personelu administracyjnego, rozbudowywała się redakcja, zdobywano teren, nauczono płacić „za gazetę", przekonywano opornych i niedowiarków, jednano tysiące stałych prenumeratorów.

Z niczego dosłownie stworzono poważną placówkę roboty ludowej.

Nasz więc tysiączny numer, to wyraz ogromu wspólnych wysiłków i dorobku wspólnej pracy; to wyraz osiągnięć wspólnego umiłowania służby ludowi, to wspólna realizacja celów Polski Chłopów i Robotników.

To również nauka dla nas, to wskazania na przyszłość.

Co zrobiono i osiągnięto — napiszą niewątpliwie powołani do tego.

W jubileuszowym dniu, dobrze spełnionego obowiązku nie wolno nam zapominać o jednym.

Na tę pożyteczną pracę złożyła się wspólna i gromadna praca: gońców, pomywaczek w stołówce, bardzo ofiarnych kierowców samochodowych, pracowników: ekspedycji, kolportażu, administracji, buchalterii, maszynistek, korektorów, aplikantów i praktykantów redakcyjnych, redaktorów, drukarzy,, pocztiarzy, naszych aktywistów po wsiach, korespondentów, prenumeratorów i Czytelników.

Złożyła się życzliwość i przyjacielska dłoń bratniej prasy robotniczej i ich placówek wydawniczych.

Złożyło się umiłowanie przez nas wszystkich naszej ideologii, której zawołaniem jest bez reszty służba Polsce Ludowej i Demokracji Ludowej.

Rok 1945, rok wyjścia pierwszego numeru „Dziennika Ludowego" należy do przeszłości.

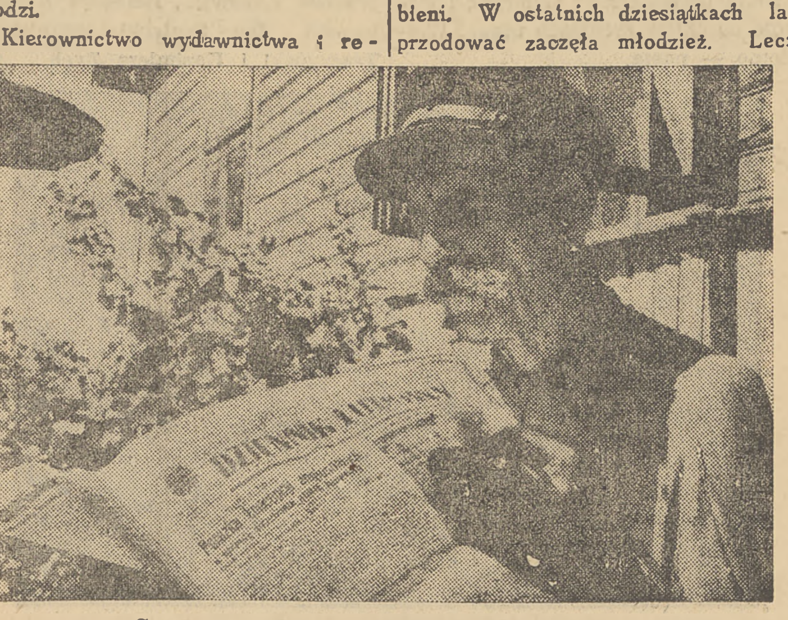
Cel wytyczony wówczas przez nasze władze partyjne został osiągnięty.

Staliśmy się częścią składową naszego życia zbiorowego, służymy dobru ogólnemu, realizując na naszym odcinku zadania narodu i państwa, wykonujemy obowiązki wraz z całym ludem pracującym Polski.

Rezultaty są. Stwierdzamy to codziennie i na każdym kroku.

Będą jeszcze większe i jeszcze lepsze.

W okresie biegnącym do drugiego tysiącznego numeru „Dziennika Ludowego", realizować będziemy dalej wytrwale najdonioślejsze zadania nowego Państwa Demokracji Ludowej.



— Co nowego dzisiaj w „Dzienniku Ludowym"?

ROZWÓJ PRASY LUDOWEJ

(Dokończenie ze str. 4)

nicze miały do swojej dyspozycji już nie tylko pisma tygodniowe, ale kilka dzienników, my mogliśmy o tym jedynie marzyć. Rzecz jasna, że myślano i przed wojną o stworzeniu wielkiego dziennika chłopskiego. **Dopiero jednak po ukończonej wojnie, w Polsce Ludowej,** spra wa ta dojrzała i doczekała się swego urzeczywistnienia. Mamy obecnie swój **„DZIENNIK LUDOWY"**, pierwsze prawdziwe pismo codzienne chłopów. Potrzeby jego istnienia nie trzeba udowadniać. Wzrastająca liczba prenumeratorów, listy napływające z kraju, a nawet i od braci naszych z zagranicy świadczą, że spełnia on swoją rolę i służy dobrej sprawie. Jak cała prasa demokratyczna Nowej Polski tak i prasa chłopska Stronnictwa Ludowego z „Dziennikiem" na czele toczy walkę o ugruntowanie politycznej rzeczywistości, wyrosłej na podstawie Manifestu Lipcowego. Walczy z tendencją izolacyjną wsi polskiej, kierunkiem hołdującym tzw. agraryzmowi, którego skompromitowany wódz Stanisław Mikołajczyk prowadzi konszachty polityczne z kapitałem w ramach zielonej międzynarodówki.

„Dziennik Ludowy" nawołuje do jedności organizacyjnej wsi polskiej, która zbyt poważnie doświadczyła już skutków politycznego rozbicia.

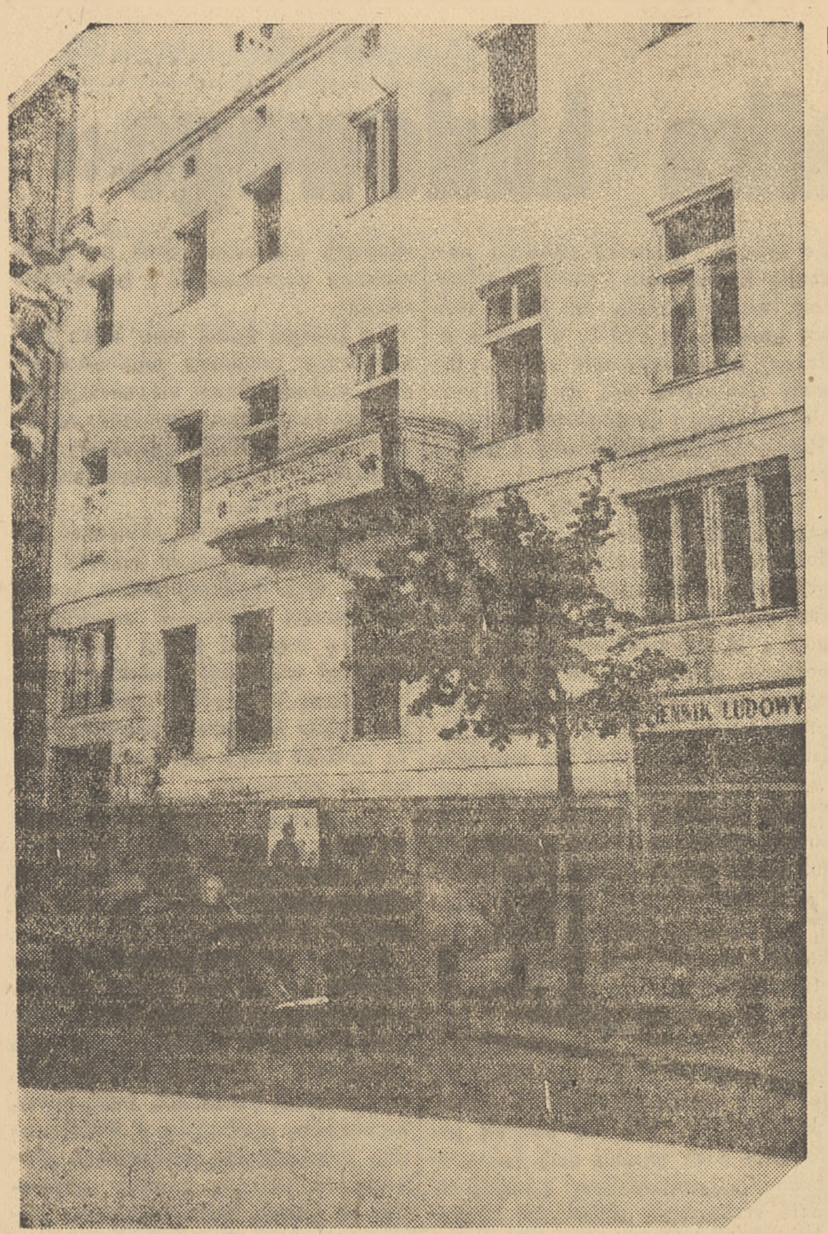
I jeżeli teraz znajdziemy się już w przededniu organicznej jedności ruchu ludowego, jest to poważną zasługą „Dziennika", który poprzez wypowiedzi naszych przywódców oraz głosy terenowe wołał o nią bez przerwy. „Dziennik" walczy z nadużyciami i spekulacją. Wiele skarg ludzi pokrzywdzonych, które dotarły do redakcji, zainteresowały właściwe czynniki i znalazły zadośćuczynienie. Toteż ten skromny jubileusz dzisiejszy utwierdza nas ludowców w przekonaniu, że inicjatywa powołania do życia „Dziennika Ludowego" była inicjatywą słuszną.

Jeżeli ruch ludowy w ciągu długich lat swego istnienia posługiwał się tylko tygodnikami, ulotkami, czy pismami wydawanymi od przypadku do przypadku, to dziś nie potrafimy wyobrazić sobie pracy bez codziennego organu informacyjnego, jakim jest „Dziennik Ludowy".

Henryk Syska



Ci pracują po to, abyś codziennie dostał do rąk nowy numer „Dziennika".



Gmach przy ul. Skolimowskiej 5 — siedziba drukarni NKW SL i Administracji Wydawnictw Stronnictwa Ludowego.

Od rękopisu do gazety

Tekst
WIESŁAW
DOMAŃSKI





Foto
WAF

Red. Faustyn Frysz rozmawia z interesantką, a red. Kazimierz Baranowski próbuje się dowiedzieć, co słychać na mieście.

»Dziennik Ludowy«

4 pokoje na 4-tym piętrze gmachu NKW SL w Warszawie, przy ul. Bagatela 12 — to lokal Redakcji „Dziennika Ludowego" pierwszego codziennego pisma chłopów w Polsce.

O 6-tej rano krząta się tu p. HELENA, porządkując zapamiętale biurka zawalone stertami gazet, kopert, papierów... Około godz. 8-mej biurka redaktorów wyglądają odświętnie. Nic dziwnego, że od czasu do czasu zdarzają się krótkie spięcia. Bo jeden z redaktorów na przykład lubi **sobie notować na kartonie przykrywającym biurko wszystkie zasłyszane telefony i „ważniejsze sprawy".** A tu p. Helena, ten właśnie karton mu sprzątnęła uważając, że nie jest dość czysty, ładny...

Na „widowni" pojawiają się teraz gońcy i **p. MARTA.** Zaczyna się codzienne załatwianie takich drobiazgów, jak **poczta, przynosząca co najmniej kilkadziesiąt litrów,** klisze, wierszówka (ten ostatni drobiazg, to wcale dla wielu współpracowników pisma nie drobiazg). Przychodzą **maszynistki —** trzeba im dać coś do przepisywania; coś, co pozostawili poprzedniego dnia redaktorzy w specjalnie na ten cel przeznaczonych teczkach.

„TRUST MÓZGÓW" DZIAŁA

Zjawiają się wreszcie **sekretarz redakcji, kierownicy działów, mutacji, współpracownicy i... interesanci.**

Wprawdzie napisane jest wyraźnie w „stopce", albo „piętce" (jak kto woli), że sekretarz redakcji przyjmuje od — do. Ale czyż można wymagać od chłopa z Rzeszowskiego, czy Białostockiego, który raz na rok wybrał się do Warszawy i chce nawiązać bliższy kontakt ze swoim pismem, aby przychodził do nas w określonych godzinach, **kiedy akurat mu nijak nie wychodzi?** Więc plan dalszych stron numeru robi się w przerwach między jedną rozmową a drugą.

Listy sypią się na biurko... Normalne, polecone, dworcowe.

— Nie dostałem dziś listu z Białegostoku, sekretarzu.

— Dzwońcie!

Odpowiedź jest krótka, zwięzła, ale rzeczowa. Nie można bowiem nie mieć w numerze wiadomości o tym, **co się dzieje w Białostockiem.**

Redaktorzy pilnie przeglądają materiał. Skracają, poprawiają, opatrują poszczególne artykuły czy notatki tytułami i podtytułami. Wiadomości huk. **A miejsca mało — trzeba skracać.** Biedzą się przy tym nad układem swych kolumn.

Redaktor naczelny i jego zastępca, omawiają tymczasem artykuł wstępny i publicystyczny artykuł czołowy na 3-cią stronę. Trzeba „uderzyć" — celnie — podać Czytelnikom opinię o wypadkach najświeższych, o sprawach palących, o zagadnieniach najbardziej ważkich i istotnych.

MŁYNEK NA CO DZIEŃ

Koło godz. 13-tej sypią się na biurko sekretarza redakcji — mniej już wówczas przez interesantów oblężone — kolumny, kolumny, kolumny. I oczywiście artykuły.

Więc **RED. WASILEWSKI** uważa, że należy omówić w krótkim felietonie politycznym sukcesy armii demokratycznej w Chinach. Ma już przy tym ten felieton gotowy. Będzie na trzecią stronę na dół.

RED. FRYSZ wrócił właśnie z Rzeszowskiego. — Kopalnia tematów! — mruczy składając na biurku maszynopis barwnego reportażu. Oprócz tego oczywiście codzienną kronikę organizacyjną. Dzielnie mu sekunduje **RED. KĘSZYCKA.**

RED. RUBACH zna na wylot Słowiańszczyznę. Po czesku mówi co najmniej tak, jakby był urodzony w Pradze lub Brnie. Nic dziwnego, że na ten temat właśnie rozpisuje się szeroko, szeroko.

RED. MŁUDZIK — to specjalista od wielkiego reportażu. Jakieś wspaniałe uroczystości rocznicowe, rozpoczęcie żniw, otwarcie linii kolejowej lub uruchomienie fabryki maszyn rolniczych. Rzecz jasna, że takie rzeczy nie zdarzają się co dzień. Toteż w przerwach — jeśli się tak można wyrazić — studiuje pilnie listy naszych Czytelników. Szczególnie te z bolączkami. Aby napisać ostry artykuł za lub przeciw.

RED. BARANOWSKI — mały reportaż, migawka, krótkie spięcie. I rozsypany worek z wiadomościami z życia stolicy. Ale to jeszcze nie Jan Klon...

JAN KLON — wytworny, spokojny, opanowany. Przychodzi do redakcji później, niż inni, bo w nocy opracowuje ostatnie depesze. Pyta:

— Co słychać?

...i nie czekając na odpowiedź pogrąża się w twórczej zadumie na temat wędrówki wzdłuż i wszerz Warszawy.

RED. BAZYLEWSKI „wykończył" swoją śląską kolumnę. Uznał że „nad modrą Odrą" jest wszystko w porządku (drobne niedociągnięcia się nie liczą) i... laseczka w dłoń. Pomaszerował na pół czarnej.

RED. FĄFARA „męczy się" z Wielkopolską. Chociaż... Tak przecież lubi sprawy gospodarcze, a tych tam właśnie bodaj najwięcej.

Wreszcie **RED. THEN.** Jak zwykle ostatni.

— Jeszcze tylko sport — mówi — oddając kolumnę łódzką.

W okresie poważniejszych spotkań, szczególnie międzynarodowych, mistrzostw lub — jak ostatnio — olimpiady sport opracowuje wieczorem. Aby podać jak najświeższe wiadomości.

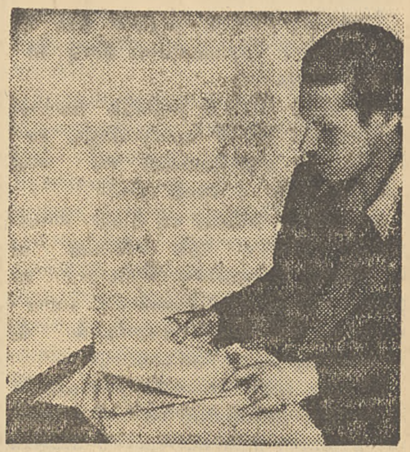
Artykuł na 3-cią stronę od góry **NACZELNEGO,** wstępny **JEGO ZASTĘPCY** i... numer gotów. Materiał „popłynął" do drukarni. **W redakcji cisza.**

— Teraz dopiero można popracować — stwierdza większość redaktorów z ulgą i zaczyna się rozmowa, czytanie, pisanie. **Pióra skrzypią.**

„NIEDZIELA NA WSI" I „MÓJ DZIENNIK"

RED. NAGRABIECKI ma bujną, zlekka rozwichrzoną czuprynę i wesołe ogniki w źrenicach oczu. Wiadomo — **poeta.**

— Co ja mogę zrobić na czterech stronach? — mruczy bezradnie rozkładając ręce na widok napęczniałych „zasmarowanymi" papierzyskami teczek.



— Fura rękopisów! — stwierdza z radością red. Nagrabiecki.

Ale jakoś robi. Co prawda powoli, przeżuwając w myśli każde zdanie, ba! nieraz słowo artykułu, notatki, noweli, opowiadania czy wiersza.

Fakt faktem, że tygodniowy dodatek do naszego pisma **„Niedziela na wsi"** ukazuje się regularnie co tydzień... w sobotę. **Musi tak być,** bo na wieś i tak dotrze w niedzielę.

„Mój Dziennik". Chyba nie trzeba pisać, jaką popularnością cieszy się wśród dzieci. **Wystarczy wspomnieć,** że redaktor tego pisemka-dodatku **SZEMPLIŃSKI** otrzymuje z reguły codziennie kilka listów.

Zdradzimy jeszcze jedną jego słodką tajemnicę. **Na wakacje zaprosiło go do siebie... 14-cioro najmłodszych, ale i najmilszych chyba zarazem Czytelniczek i Czytelników!**

W PEWNYCH RĘKACH

Materiał do drukarni odnoszą gońcy. Czasem jednak robi to nasz nieoceniony szofer **Józef Ketliński,** zawsze uważny, zawsze skory do pomocy.

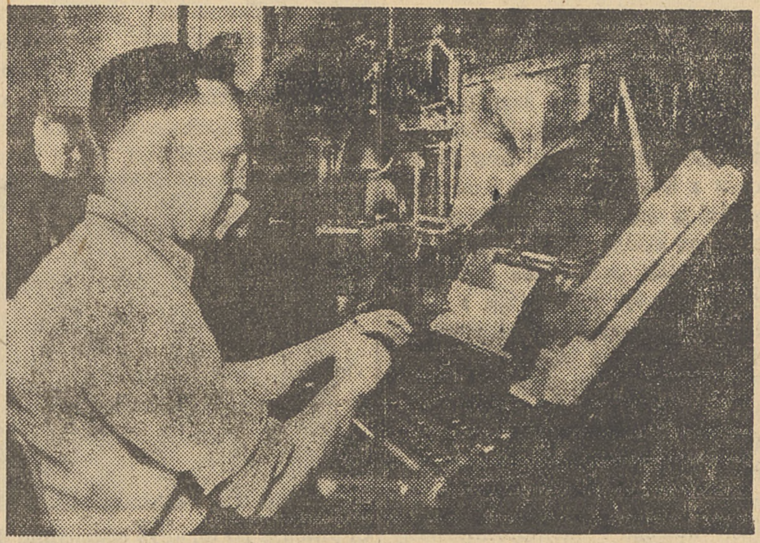
Materiał jest już w pewnych rękach kierownika zecerni **JÓZEFA KASZNERA.** On go przekaże na maszynki. Maszynki — to pieszczotliwe nazwanie linotypów.

15-tu linotypistów „męczy się" nad maszynopisami i rękopisami. Co prawda z humorem i niemałą fantazją. Fakt, że gdy trzeba, nerwy nie zawodzą ich nigdy.

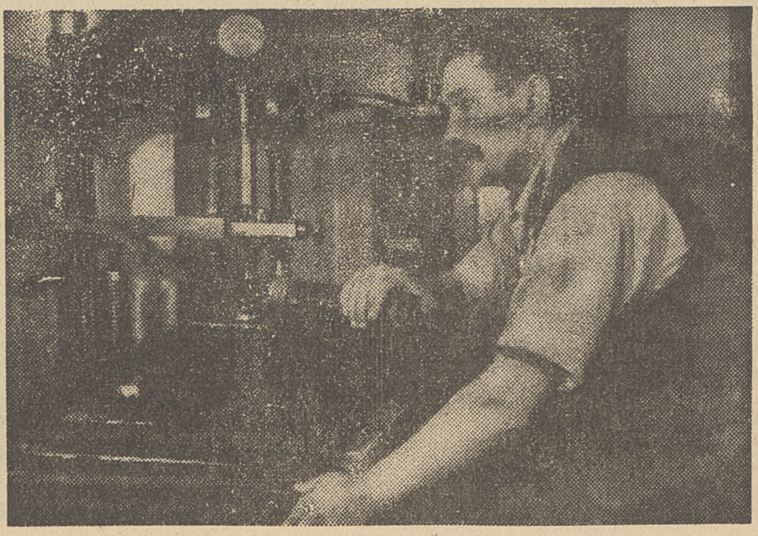
A oto ich nazwiska (w porządku alfabetycznym): **Eugeniusz Bereda, Mikołaj Chyczewski, Mieczysław Garczyński, Aleksander Gola, Zygmunt Grabik, Edward Jaworski, Leonard Kulesza, Wiktor Kuleszir, Eugeniusz Lach, Wacław Legucki, Wacław Łagowski, Bolesław Rembkowski, Jan Szulecki, Stanisław Traczyński i Kazimierz Zych.**



Józef Kaszner — kierownik zecerni.



Edward Jaworski składa artykuł wstępny, toteż jest poważny i skupiony.



— Już ja cię przycisnę — odgraża się szpalcie p. Matuszewski.

na co dzień.

Skład wędruje z maszynek na prasę. Opiekuje się nią **Władysław Matuszewski.** A potem jedna odbitka dla red. technicznego **STANISŁAWA WYRZYKOWSKIEGO**, druga dla korekty, trzecia dla „pana metra" **KAROLA PIWKO.** Temu ostatniemu dzielnie w łamaniu sekunduje znany i ceniony w sferach drukarskich stolicy **EUGENIUSZ WRÓBLEWSKI.**

Trzeba złożyć tytuły.

— Tylko czym? — martwi się **MARIAN PIETRZAK.**

Ale jakoś składa i to nieźle.

Pomaga mu, jak może, **Aleksander Dacko.**

— Ogłoszenia już złożone, prawda?

— Ależ naturalnie! — odpowiadają zgodnie **Czesław Pniewski** i **Ryszard Grotte.**

— Łamiemy! — p. Piwko podkręciłby na pewno wąsa, gdyby go miał.

Łamanie, czyli układanie „Dziennika" — to nie taka prosta sprawa. Niemało trzeba się nieraz pobiedzić, aby „coś z tego naprawdę wyszło". Na ten temat dużo powiedzieć mogą wszyscy zecerzy i redaktor techniczny.

GISERNIA I ROTACJA

Złamane, poprawione, a więc już przygotowane do druku kolumny wędrują do giserni. Tam poci się już Henryk Peszko nad stopieniem metalu, z którego odleje się płyty.

Giserzy: **Stanisław Gabara** i **Józef Kosakowski** odciskują kolumny na matrycy. Pomagają im w pracy **Zygmunt Kucharczyk, Stanisław Kujawa, Stanisław Kusiak, Jan Makowski** i **Jan Zazuwiak.** Jeszcze tylko odlew i...

Płyty założone na wały maszyny rotacyjnej. Maszyniści Józef Bujak i Edmund Dymkowski (on właśnie robi 1000-ny numer) poprawiają je jeszcze. Ich pomocnicy przeglądają maszynę, przygotowują się do startu. Są to: Henryk Dymkowski, Leon Kaczyński, Bolesław Kozłowski, Zdzisław Palacz, Piotr Rogulski i Kazimierz Sielski.

Start!

Maszyna ruszyła.

10.000 GAZET sypie się w ciągu godziny na ręce czekających już na nie pracowników kolportażu.

CI, CO KIERUJĄ

Pracą w drukarni kierują dwaj dyrektorzy: techniczny — ALFONS KOWALEWSKI i administracyjny TEODOR DĄBKOWSKI. Kierownikiem technicznym („kręci się" wszędzie, na wszystkim się zna, zawsze potrzebny, czasem dzień i noc nie wychodzi z drukarni) jest TADEUSZ SIELSKI. Buchalter Leon Ścisłowski i urzędniczka Julia Esser — oto i wszyscy.

Ba! Zapomnielibyśmy o najważniejszym. A gdzie papier?

Wiadomo, w magazynie. A magazynem zawiaduje nie kto inny, tylko **Aleksander Wojciechowski.**

***

Pomyśl, Czytelniku, gdy weźmiesz „Dziennik Ludowy" do ręki, **ilu ludzi natrudziło się setnie,** aby zaspokoić twój głód wiadomości o tym, co się aktualnego na świecie dzieje. Bo przecież to jeszcze nie koniec.

Dziennik wprawdzie gotowy, wyprodukowany. Ale trzeba Ci go, Czytelniku, jeszcze dostarczyć.

Czuwa nad tym **ADMINISTRACJA WYDAWNICTW SL.** A oto kilka nazwisk: dyr. **EDWARD STACHOWIAK,** buchalterzy **Wacław Piotrowski** i **Papierowski,** kasjerka **Zofia Zielińska, Piotr Borodziuk** — ekspedycja, **Kulisiewicz - Skarżyńska** — kolportaż, **Krystyna Kołaczówna** — prenumerata, **Eugeniusz Wierciński** — dział gospodarczy, **Emilia Ziółkowska** — woźna.

Centralnym Biurem Ogłoszeń kieruje sprężyście **STEFAN MAŃKOWSKI.** On też zajmuje się administracją wszystkich oddziałów terenowych „Dziennika Ludowego". A jest ich coraz więcej.

Dzielnie pomaga mu **Antonina Rudzińska.**

***

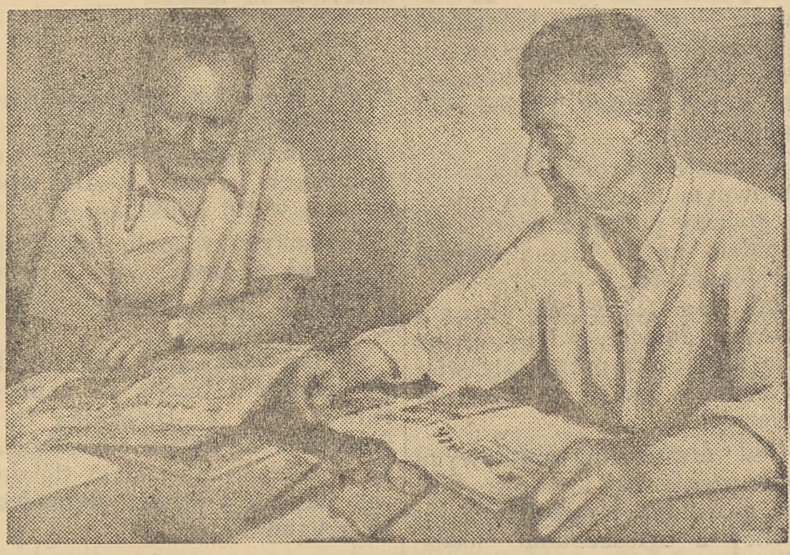
„Dziennik Ludowy" ruszył w świat. Czuwający przy bramie Administracji Wydawnictw SL i Drukarni NKW SL woźni — raz **Kazimierz Knyt,** drugi raz **Jan Mućko** — przecierają zmęczone, zaczerwienione od niespania powieki.

„Dziennik Ludowy" witaj, Czytelniku, sercem, bo **ROBIMY GO DLA CIEBIE TAKŻE SERCEM.**

Pomyśl! Czy słuszne byłoby, abyś nie docenił naszego trudu i naszej serdecznej o Ciebie troski?



Listonosz wiejski dostarczy Ci gazetę i na pole...



— Ładnie wygląda ten nasz dziennik — mówi kierownik Sielski do dyrektora Kowalewskiego.



— No, niezły! Prawda, panie Dymkowski? — mówi p. Rogulski.

Głuchemu na ucho

Najlepszy numer

Dowiedziawszy się o bliskim jubileuszu „Dziennika Ludowego" „państwo Fortunat i Prospera Zaradni, stali się dla mnie bardziej przychylni.

Wczoraj nawet p. Fortunat odezwał się z łaskawością osoby, zarabiającej 50 tys. zl miesięcznie:

— No, no, powinszować, powinszować. Zdobyły się kmioty na codzienną gazetę i ciągną, proszę...

— Ciekawam — wtrąciła pani Prospera — jak chłopi zabrali się do wydawania gazety?

Jak to było?

Opadły mnie wspomnienia.

— Zwyczajnie — odpowiedziałem.— Najpierw ludzie mówili, że jest potrzebny dziennik. Potem zaczęli obmyślać tytuł, przy czym było najwięcej dyskusji. Ktoś zaproponował, pamiętam, żeby dać tytuł „Nowiny". Podniosły się głosy, że nie, bo to tylko sąsiadka sąsiadce opowiada nowiny. Gazeta daje wiadomości, i to jak najświeższe i jak najszybciej.

— W takim razie niech będzie „Ekspress Ludowy", lub „Kurier Ludowy" — ktoś podsunął myśl.

To też nie przeszło dlatego, że niby co chłopi, jeżdżący dyszlowymi wozami, mają wspólnego z kurierem. Uwaga była słuszna, bo dziś jeszcze w redakcji „Dziennika Ludowego" (ten tytuł wreszcie przeszedł), widać dziwny obyczaj unikania nowoczesnych środków lokomocji. Choćby były najpilniejsze sprawy do załatwienia, choćby padał siarczany deszcz, nikt z redaktorów nie używa samochodu. Wszyscy chodzą na piechotę, a gońcy redakcyjni, w dowód uprzywilejowania, mają rowery. Poza tym wszystko, jak w każdej redakcji, jest zwyczajne, z wyjątkiem nadzwyczajnych numerów.

— A który z numerów „Dziennika Ludowego" był najlepszy? — zapytała p. Prospera.

— Najlepszy — odparł p. Witalis— jeszcze nie napisany.

— No, to za ten nie napisany numer „Dziennika Ludowego" — rzekł p. Fortunat — sięgając po kieliszek, bo właśnie podano do stołu.

T. JAR

Do czego dążymy?

Apteka w każdej gminie

Farmacja Polska zdaje sobie dokładnie sprawę z tego wysiłku, rozumie go, szanuje i ceni, bo jako zawód jest niewątpliwie również reprezentantką pracy i wnikliwego wysiłku w podstawowe swoje założenie: dostarczenie choremu tak sporządzonego leku, który byłby dla niego poprawą zdrowia i ratunkiem życia.

Zdawałoby się, co tak dalece wspólnego może mieć Farmacja Polska z polską wsią. A jednak... Przede wszystkim nie od rzeczy będzie przypomnieć, że w długich latach naszej niewoli apteka na prowincji była poniekąd jedynym oparciem i źródłem informacji w zakresie higieny, dietetyki, dezynfekcji itp

Nie w każdej wsi polskiej przed pierwszą wojną światową był lekarz, była szkoła i nie w każdej z tych szkół nauczycielem był Polak. Ośrodków zdrowia, tych tak cennych dzisiaj instytucji, wówczas w ogóle nie było. Jedyną placówką, do której dotarcie było tak łatwe, a która w zakresie sanitarnym bezinteresownie udzielała wszelkich informacji, była apteka.

Dziś oczywiście jest inaczej. Ofiarnie i społecznie nastawiony nauczyciel szkoły pwszechnej, świetlica, ośrodek zdrowia w wybitnym stopniu działają w zakresie podniesienia higieny życia codziennego, zwalczania chorób społecznych i zapobiegania chorobom. Tym niemniej apteka była, jest i będzie nieodzownym i ważnym współczynnikiem v zakresie lecznictwa, nie tylko z istoty swego powołania, lecz również przez współdziałanie członków zawodu farmaceutycznego w pracach komisji sanitarnych na terenie Rad Gminnych, bądź powiatowych i wojewódzkich Rad Narodowych.

(Dokończenie na str. 8)



Tak wyglądają płyty zdjęte z maszyny rotacyjnej. Już po druku!



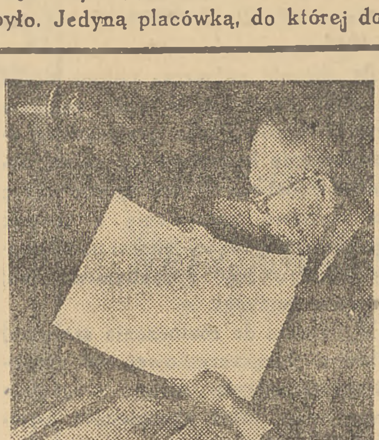
Kazimiera Wardzińska odbiera „Dziennik Ludowy", z maszyny, jak żyto po żniwie.



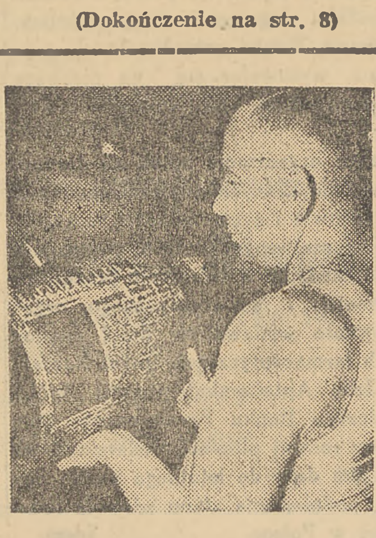
P. Piwko kończy łamanie kolumny.



— Tytuł złożę niełatwo, trzeba nad tym trochę pomyśleć — duma zapewne p. Marian Pietrzak przy kaszcie.



— Matryca w porządku! — cieszy się giser Gabara.



— Płyta, jak malowanie!

»Dziennik Ludowy« wśród swoich Czytelników i Prenumeratorów

NARESZCZIE Tarczyn. Teraz trzeba „złapać języka", gdzie mieszkają nasi prenumeratorzy. Najodpowiedniejszym punktem będzie sklepik naprzeciwko stacji.

Sklepiczarka informuje:

— Głaska Stefan? Aha, ten z Suchodowa. On mieszka — no, stąd będzie z 5 km. Krawczyk Antoni? To najlepiej pójść do Spółdzielni. To ten, który niedawno się ożenił. Dostał ładną i młodą żonę. Ale lepiej będzie pójść do sołtysa — tu niedaleko — może ze 2 kilometry.

Poszedłem wobec tego do sołtysa. **Droga ciężka, piaszczysta,** a na dobitek słońce pali niemiłosiernie.

Wreszcie spocony i zmęczony forsownym marszem (za półtorej godziny pociąg z powrotem) stanąłem przed bramą **sołtysa wsi Józefowice.**

Jak ten „Dziennik" tu codziennie dociera, kiedy jedna taka wędrówka potrafi człowieka złamać, jak się to mówi — fizycznie.

Nad drzwiami wejściowymi godło państwowe i podpis: „Sołtys gromady Józefowice". Na tablicy z ogłoszeniami hasła: **„Czy jesteś już członkiem Spółdzielni S. Ch.?"**, „Książka — legitymacją światłego rolnika!" itp.

Po odsłonięciu derki, wiszącej w drzwiach dla zabezpieczenia przed muchami, ujrzałem siedzącą przy stole zażywną jejmość w wieku około 50 lat.

— Czy pan sołtys w domu?

— Ni ma. A bo co?

— Bo chciałem — no, bo chciałem się poinformować...

— No, to proszę.

— Czy czyta pani gazety?

— **Co? Gazety?** Panie — człowiek już oślepł od roboty. **Kaj by kto kozoł gazety czytać.** A kto by koło lewyntorza chodziuł, a kto by w polu robił...

Rozjazgotała się, że strach.

— A, ile macie hektarów?

— **Bedzie może 15 i z łogonkiem.**

Przyznałem jej w duchu rację; jak się ma 15 ha i jest tylko dwoje ludzi do roboty — to rzeczywiście trudno czytać, tym bardziej, że bogacze wiejscy nie interesują się niczym innym, jak tylko zawartością swoich kies.

— Syn to co innego. Czyto i to sporo, ale my, starzy ludzie — ni momy czasu.

— A czy książkę do nabożeństwa macie?

— Tyż ni mom, bo ta staro się podarła, a ni ma czasu kupić nowy, a poreście i na różańcu pomodlić się możno.

⁂

OBYWATELA **Andrzeja Kuligowskiego** spotykam przy naprawie pługa. Siadł sobie na „grządzielu" i wali z całej siły młotem w tył „odkładnicy".

Zauważywszy mnie **odgarnął czuprynę z czoła,** wytarł rękę w szmatę i przy powitaniu, jakby się tłumaczył:

— Bo widzi pan zliberował się lemiesz i trzeba go naprostować. Pan z „Dziennika Ludowego"? To dobrze się składa, bo ja właśnie zbierałem się do was napisać i **wysłać pieniądze za prenumeratę.**

Załatwiliśmy wszystko na miejscu. Pieniędzy wprawdzie przyjąć nie mogłem, ale **wypełniłem blankiet PKO,** a to, o czym miał ob. Kuligowski pisać, omówiliśmy zaraz.

— Od kiedy prenumerujecie „Dziennik Ludowy"?

— **Dokładnie od numeru 61.**

— Co możecie powiedzieć o tym piśmie — otrzymaliście bowiem już 937 numerów!

— Co ja mogę powiedzieć? **Przyzwyczaiłem się do „Dziennika" i lubię go.** Podobają mi się reportaże, ważne są dla mnie wszystkie wiadomości gospodarcze i „Chłop i Prawo", bo tam znajduję najważniejsze dla chłopa wskazówki prawne. Gazety nie marnuję, lecz składam numer po numerze i co miesiąc zszywam sobie drutem.

Po chwili ciągnie dalej:

— Mam kłopot z dziećmi, bo **każde by chciało mieć swój dodatek — „Mój Dziennik".** Też sobie kompletują i zdałoby się, aby do mnie przychodziły trzy dodatki.

Wytłumaczyłem, że niestety nie leży to w naszych możliwościach, gdyż maszyna rotacyjna mechanicznie wkłada tylko jeden egzemplarz dodatku do każdej gazety.

Dowiedziawszy się, że jestem z redakcji, 12-letni **Staś Kuligowski** prosił o wyjaśnienie jak się drukuje gazetę i jak wygląda redaktor „Mojego Dziennika"; **czy jest taki wysoki jak tatuś, czy może taki mały jak Władzio** (braciszek Stasia).

Starałem się opowiedzieć wszystko dokładnie, a redaktora zobaczysz Stasiu w tysiącznym numerze.

⁂

ANTONI **Krawczyk** siedzi nad papierami w **biurze Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska".** Na jego biurku leży **kilka egzemplarzy „Dziennika Ludowego"**, ostatni numer „Poradnika Społecznego" i „Zielony Sztandar".

— Jakie mam życzenia odnośnie pisma? Zwiększyć objętość. Poza tym wszyscy prenumeratorzy na naszym terenie chcą **więcej wiadomości gospodarczych.** Chciałbym dodać, że „Dziennik Ludowy" podoba mi się i spełnia należycie swoje zadanie w stosunku do chłopów. W najbliższych dniach wzrośnie w naszym rejonie liczba prenumeratorów, ponieważ **na poczcie przybyło listonoszów** i łatwiej będzie rozprowadzać gazety po wsiach. (KB)

Do Redakcji

„DZIENNIKA LUDOWEGO"

Warszawa, Bagatela 12.

Przesyłam serdeczne chłopskie życzenia na jubileusz 1 000-go n-ru „Dziennika Ludowego".

Całemu zespołowi redakcyjnemu i wydawniczemu życzę dużo zdrowia, radości i mocy ducha do dalszej pracy dla Polski Ludowej — pracy zaszczytnej i bardzo ważnej.

z pozdrowieniem ludowym

WŁADYSŁAW BOŃKOWSKI

Wołomin

NASI CZYTELNICY piszą

SZANOWNY PANIE REDAKTORZE

Chciałabym wyrazić najgłębsze uznanie dla Redakcji „Dziennika Ludowego" i serdeczne podziękowanie. Ojciec mój jest stałym czytelnikiem tej gazety. Trzeba przyznać, że „Dziennik Ludowy" wykazuje całkowite zrozumienie dla spraw wiejskich, rozwiązuje bardzo aktualne problemy wsi, podaje w formie przystępnej dla wszystkich wiadomości z życia społecznego i kulturalnego i z polityki. Jednym słowem staje się nieodzownym przyjacielem, troskliwym doradcą i nauczycielem polskiego ludu. W nim lud wiejski odnajduje siebie, nawiązuje kontakt z życiem całego narodu i ze światem.

J. R.

Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych w nowej roli

PRZEMIANY społeczno-gospodarcze, jakie dokonały się w Polsce po ostatniej wojnie, wywarły swój wpływ na działalność i organizację ubezpieczeń. Prywatne towarzystwa ubezpieczeń, których celem nie była ochrona ubezpieczeniowa naszego gospodarstwa, ale osiągnięcie możliwie największych zysków, nie znalazłyby dla siebie po wojnie właściwego pola pracy i działalność ich została zawieszona. Ochronę ubezpieczeniową nad gospodarstwem narodowym objęła **najstarsza instytucja ubezpieczeniowa w Polsce, Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych,** który po przyłączeniu do niego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych w Poznaniu stał się **jedynym zakładem ubezpieczeniowym w Polsce.**

Rola, którą spełnia w naszym kraju Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych różni się znacznie od roli z okresu przedwojennego, kiedy działalność P Z. U. W. siłą faktu musiała się ograniczać niemal wyłącznie do prowadzenia przymusowych ubezpieczeń budowli od ognia, podczas gdy wszystkie inne ryzyka — cały przemysł, handel, rzemiosło — opanowane były przez kapitalistyczne prywatne zakłady ubezpieczeń, przeważnie obce, lub niby to krajowe, ale **kierowane przez zagraniczne koncerny,** nieraz wrogie w stosunku do Państwa i Narodu Polskiego.

Zagraniczne towarzystwa ograniczały swoją działalność tylko do tych ryzyk, które były dla nich intratne, nie troszcząc się zupełnie o całą masę drobnych jednostek gospodarujących, jak chłopi, rzemieślnicy, drobni kupcy itd., pozostawiając ich bez ochrony ubezpieczeniowej.

Po wznowieniu działalności w początkach 1945 r. przed P. Z. U. W. stanęły olbrzymie zadania. Przede wszystkim należało dać sprawną ochronę ubezpieczeniową dla odbudowującego się przemysłu i handlu, jak również roztoczyć **opiekę nad zniszczonym przez wojnę rolnictwem.** Zadania te P. Z. U. W. wykonał **już w 1947 r.**

By chronić zwłaszcza chłopa przed stratami wynikłymi z klęsk pożarów zostało wprowadzone **przymusowe ubezpieczenie budynków na całym obszarze Państwa.** W ten sposób chłop ma możność korzystania z taniego ubezpieczenia, które chroni podstawowy składnik jego gospodarstwa, jaki stanowią budynki.

W dążeniu do roztoczenia szerokiej ochrony ubezpieczeniowej nad gospodarstwem rolnym, zostaje zorganizowany **nowy dział ubezpieczeń zwierząt,** który oddaje nieocenione usługi rolnictwu. Pomimo różnych trudności **P. Z. U W. nie zawahał się dział en uruchomić, gdyż Zakład** prowadzi wszystkie działy ubezpieczeń, bez względu na ich rentowność. Ubezpieczenia zwierząt spełniły i nadal spełniają ważne zadanie w odbudowie naszego rolnictwa i uchroniły tysiące chłopów przed stratami, wynikłymi na skutek upadku sztuki żywego inwentarza.

ROZSZERZONE **zostały ubezpieczenia od gradu.** W 1947 r. prawie wszyscy plantatorzy tytoniu byli ubezpieczeni. Jakże potrzebne były te ubezpieczenia, świadczy fakt, że w ubiegłym roku za szkody gradowe w tytoniu Zakład wypłacił **ponad 183 miliony złotych odszkodowań,** czyli znacznie więcej niż zebrał składek od plantatorów. W bieżącym roku z ochrony ubezpieczeniowej korzystają nie tylko wszyscy plantatorzy tytoniu, ale również wszyscy rolnicy na **terenie województw: kieleckiego i łodzkiego,** jak również wielu rolników w innych województwach

Zapoczątkowane przed wojną ubezpieczenia ruchomości rolnych od ognia, które w oparciu o uchwały Powiatowych Rad Narodowych, prowadzone są jako ubezpieczenia powszechne, wykazują po wojnie silny rozwój. Obecnie ubezpieczenia te działają na terenie 112 powiatów, ponieważ oparte są one na niskich składkach z uwagi na powszechność, są **zatem bardzo popularne na wsi.** W ten sposób Zakład roztoczył ochronę ubezpieczeniową nad mieniem chłopa na warunkach dla niego dogodnych i korzystnych.

Innym ważnym odcinkiem z punktu widzenia państwowego są ubezpieczenia transportowe, które Zakład uruchomił w 1945 r. Przed wojną stanowiły one duże źródło dochodów towarzystw zagranicznych. Przez wprowadzenie tego **działu został zahamowany odpływ z kraju cennych dewiz.** Obecnie **cała nasza flota oraz przewożone towary** korzystają z ochrony ubezpieczeniowej P. Z. U. W.

Jeżeli przed wojną P. Z. U. W. opierał swoją działalność przede wszystkim na ubezpieczeniach przymusowych, to dziś coraz większą rolę odgrywają **ubezpieczenia umowne, które** w bieżącym roku jeszcze bardziej rozwiną się, gdyż P. Z. U. W. uruchomił olbrzymi dział ubezpieczeń życiowych, dostosowany do warunków i możliwości człowieka pracy, a zatem robotnika, chłopa i inteligenta pracującego.

Ubezpieczenia życiowe zorganizowane na nowych podstawach przez P. Z. U. W. są świadectwem tej nowej roli, jaka przypadła Zakładowi do spełnienia w Polsce Ludowej, tj. roztoczenie generalnej ochrony ubezpieczeniowej **nad światem pracy, jego mieniem oraz majątkiem uspołecznionym.**

Do czego dążymy?

(Dokończenie ze str. 7).

Gdy szukamy analogii między życiem, pracą i postawą wsi, a życiem i pracą zawodu farmaceutycznego, to jakże charakterystyczny jest fakt, że w tragicznych dniach wojny 1939 r., gdy całe masy ludności zrywały się ze swych siedzib w kierunku na wschód, na skrawku swej ziemi i w zagrodzie swojej pozostał chłop i u warsztatu swej pracy aptekarz. Ani jeden, ani drugi nie poddał się masowej panice, a rozumiejąc, że jego społecznym i obywatelskim obowiązkiem jest wytrwanie, pozostał na progu swej placówki, choćby to miało grozić utratą życia.

W okresie walk z okupantem, apteka na prowincji była gorliwą i bezinteresowną dostarczycielką środków leczniczych i opatrunkowych dla wszystkich partyzanckich polskich formacji, walczących bohatersko z okrutnym okupantem. Gdy wieś — po przeprowadzeniu przez P.K.W.N. zapowiedzianej w swym Manifeście z 22 lipca 1944 r. — reformie rolnej, z całą energią i bezmiernym wysiłkiem zabrała się do tworzenia na tych podstawach nowej wsi, zawód farmaceutyczny z taką samą energią i wysiłkiem budował zręby swych organów samorządowych w postaci izb aptekarskich.

Izby te w okresie czteroletnim odegrały niepośrednią rolę w życiu zawodu farmaceutycznego, i na swym odcinku przyczyniły się wydatnie do odbudowy Państwa w zakresie sanitarnym. Dzięki bowiem inicjatywie i pomocy finansowej izb, uruchomione zostały nie tylko dawniejsze uniwersyteckie wydziały farmaceutyczne, lecz na Ziemiach Odzyskanych powstały nowe wydziały we Wrocławiu i Gdańsku, w ogólnej liczbie 7-miu w stosunku do 5-ciu przedwojennych W sprawie odbudowy Kraju, a przede wszystkim Jego zrujnowanej Stolicy, Farmacja Polska przysługuje się wydatnie, wysuwając się na pierwsze miejsce, wśród t.zw. wolnych zawodów.

Przez organizację aptek na terenie Ziem Odzyskanych, tak niezbędnych dla zdrowia i życia ludności, szczególnie w pierwszych latach po wojnie współdziałanie w tworzeniu przemysłu chemiczno - farmaceutycznego, organizowanie wydawnictw dzieł naukowych farmaceutycznych (przez Naczelną Izbę Aptekarską), rozwój Spółdzielczego Banku Farmaceutów, poważny rozwój plantacji zielarskich, zawód ten dąży do istotnego swego celu: podniesienia stanu zdrowia ludności w Polsce.

Idem.

RADIO

WTOREK, 10 SIERPNIA

6.00 Sygn. czasu. 6.05 Gimn 6.15 Dziennik 6.35 Muz. 6.50 Progr 7.00 Skrót wiad. dzienika. 8.20 „Dalekie lata". 8.55 Inform. 9.00 Skrzynka PCK 12.00 Dziennik. 12 25 Muzyka klasyczna 12.45 1) „Przygotowanie ziarn do siewu". 2) Przypomnienia gospodarskie na b. tydzień. 13 00 Koncert rozrywkowy. 13.45 Ravel. 15.30 „O niedźwiedzim tańcu". 15.50 Skrzynka ogólna. 16.00 Dziennik 16.20 „Poznaj swój kraj". 16.30 „Na swojską nutę". 17.00 „Pułapka miłości". 17.45 „Gramy w szachy". 18.00 „Mówi WZO" 18.05 „W rytmie tanecznym". 18.45 „Jak zostałem pisarzem". 19.15 Muzyka lekka. 19.30 „Emencypantki". 19.40 Koncert symf 21.00 Dziennik. 21.50 Skrzynka techniczna. 22.00 Muz. tan 22.40 Komunikat P. R. z XIV olimpiady 23.00 Ostat wiad 23.10 Muz. tan

Druk. NKW SL, Skolimowska 5.

7 B-55984

Obrazy wytwórczości spółdzielczości na WZO

(żg) Jednym z największych pawilonów terenu „B" jest ogólny pawilon spółdzielczy ze stoiskami wszystkich centrali, które pokazują asortymenty swej produkcji z terenu Ziem Odzyskanych.

Stoisko Centralnego Związku w formie wykresów, rysunków i cyfr daje obraz rozwoju i wytwórczości spółdzielczej. W kiosku CZS można zaopatrzyć się we wszelkie książki, traktujące o spółdzielczości.

Stoisko Centrali Spółdzielni Ogrodniczych, prócz licznych fotomontaży wystawia owoce, marmolady, dżemy, soki, grzyby, wina i miody. W Centrali Spółdzielni Mleczarsko-Jajczarskich zwraca uwagę model wzorowej, nowoczesnej mleczarni, mechaniczna sortownia jaj, sztuczna wylęgarnia kurcząt i przenośne laboratorium do badania mleka.

Centrala Rolnicza Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" wystawiła model wzorowej spółdzielni gminnej i rozwój tych spółdzielni na Ziemiach Odzyskanych.

Pawilon Państwowego Przedsiębiorstwa Zbożowego posiada interesujące fotosy, przedstawiające elewatory, młyny i piekarnie. Wybitne zainteresowanie wzbudza model elewatora Zakładów Zbożowych we Wrocławiu.

Centrala Spółdzielni Spożywców „Społem" wystąpiła z całą kolekcją swej różnorodnej produkcji. Centrala Mięsna wystawia wspaniałe bekony, skrzynki eksportowe i konserwy. Półplastyczna mapa gipsowa przedstawia gospodarkę mięsną centrali.

Wybitnie atrakcyjny charakter posiada Pawilon Centrali Rybnej. Na ścianie głównej rzuca się w oczy duże kolorystyczne ujęcie naszego Wybrzeża. Pod obrazem umieszczona jest makieta przedstawiająca kutry i sieci z rybami. W środku stoiska znajduje się zamrażalnia z rybami na lodzie, a w gablocie apetyczne majonezy i sałatki rybne.

OGŁOSZENIA DROBNE

HANDLOWE

Nasi współpracownicy piszą



Najwyraźniej pisze nasz fotograf, prawda? 1 str. od góry, podpis wg oryginału (co zrobić, kiedy oryginał się gdzieś „zawieruszył"? — red. techn. St. Wyrz....).

Z ŻYCIA ORGANIZACYJNEGO

Dnia 17 bm. o godz. 18 czyli 6 po południu odbyło się w sali Zarządu Miejskiego Stronnictwa Ludowego zebranie członków. Na zebraniu tym byli obecni przedstawiciele władz.

Referat ideologiczny pt. „O znaczeniu pracy i prasy w świetle ostatnich wypowiedzi" wygłosił z właściwą sobie wnikliwością red. Faustyn Fryź.

Referat odbił się wśród obecnych głośnym echem.

Dyskusja była bardzo żywa i zawzięta. Szczególnie żarliwie i zacięcie dyskutowano na temat wypowiedzi.

Zebranych zebrało się sporo.

Na marginesie owego bez wątpienia udałego zebrania należy zaznaczyć, że pożądane by było, aby podobne odbywały się często, a chociażby jak najczęściej.

Dobrze byłoby również, żeby zawsze zapraszano, podobnie jak dzisiaj, odpowiednich i odpowiedzialnych jednocześnie prelegentów.

F. F.

***

15 bm. odbył się Zjazd Powiatowy. Referat o kobiecie wygłosiła ob. Kężycka.

Wybrano nowy zarząd (tu 40 nazwisk, których z braku miejsca nie drukujemy, za co zarząd przepraszamy).

JKN

Głuchemu na ucho

KASZA NASZA

P. Witalis Sportek lubi kaszę jaglaną.

Wobec tego postanowił, że w tym roku nie będzie jej kupował, bo postara się o własną.

Od znajomego gospodarza wydzierżawił pół hektara pola, kupił dwa kilo kaszy w sklepie spożywczym naprzeciwko i dalejże sadzić ziarnko po ziarnku.

Kiedyż niektórzy ludzie z naszych miast dowiedzą się nareszcie, że kaszy się nie sadzi?

Kaszę się przecież sieje!

T. Żar.

JEDZIEMY NA W.Z.O.

SPYTASZ, Czytelniku, co to takiego by być mogło? Zaraz Ci wytłumaczę. Otóż pierwsza litera W.

Cóż oznacza?

Może Warszawa?

Może Wrocław?

A może Wystawa...

Otóż to.

Z tym, że i Wrocław.

A jakże!

Bo wystawa mieści się przecież właśnie we Wrocławiu, a nie jak chcą niektórzy, w Wrocławiu.

ZO — wiadomo, Ziemie Odzyskane.

Ot i wszystko.

Jasne, ba! wręcz kapitalnie jasne.

Nie wystarczy jednak o wystawie wiedzieć, czy słyszeć. Trzeba — ba! — musi ją każdy także zobaczyć.

Jeśli lubisz podróż, to
Jedź i zobacz Wu-Zet-O.

J. Głodowski

NIEDZIELA NA WSI

POCHWAŁA PEJZAŻU

Konie. Ulice. Rżące na bakier — Krakowski fiakier.

Kapelusz, woalka, kawa „Linda" — Warszawska dryndа.

Krowa. Pole. Pług i resztki nawozu, Koniom lżej, bo baba z wozu.

Któryś jest w niebiesiech, Stajnia na przyciesiach.

Szabelka. Furgon. Klęcznik mahoniowy,
Koń nie zastąpi krowy.

Traktor. Polom lżej. I urodzaj. Bociany po łąkach brodzą.

Łatwiej kośbie. Nieść wiadro — po co?

Traktor. Gwiazdy nocą.

Jan Zagrabiecki

Z wędrówek po kraju

ŻNIWA W PEŁNI

ANTONI Dwuraźny ma dwie córki. Dziewczęta, jak malowanie.

W domu ich dzisiaj nie ma, boć to przecież żniwa..

— Żyto, o żyto — mówi znakomity gospodarz, wzorowy gospodarz z Łowickiego, Antoni Dwuraźny — ale pszenica też niekiepska.

Idziemy miedzą.

Kłonią się nam złote kłosy, kłonią. Nie tak dawno szliśmy przecież tędy, tą samiuteńką miedzą, z karabinami przewieszonymi przez ramię.

Hej!

Mieczysław Płudzik

SPORT

Ciągle to samo

NIEJEDNOKROTNIE zwracaliśmy uwagę na dziwne praktyki panów z PKOl.

Zamiast wyznaczyć do naszej ekipy olimpijskiej na Igrzyska Olimpijskie w Londynie, które się jeszcze toczą, naszych znakomitych piłkarzy z Legii, uparli się pojechać bez nich.

Skutek jest taki, że nie będziemy mieli ani jednego złotego medalu zdobytego na boisku, planszy, ringu, basenie czy bieżni, bo ten co zdobył dla nas pan Turski za symfonię czy też kantatę olimpijską, nie liczy się, bo przecież nie został zdobyty ani na boisku, ani na basenie, ani na bieżni, ani na planszy, ani na ringu, więc nie ma o czym mówić. Gdyby zaś pojechali nasi piłkarze z Legii, mówiono by o nas na pewno, że gramy twardo, nieustępliwie, a że troszkę faulujemy, to przecież nie nasza wina, tylko wojny, co po nas przeszła.

Myślimy, że panowie z PKOl się w końcu namyślą i wezwą telegraficznie Legię na pomoc. **(Ath)**

ŚLĄSKI DZIENNIK LUDOWY

Osadnicy dolnośląscy nie lubią

NA początku ziemia była niczyja. Brał ją, kto chciał.

Z biegiem czasu wszystkie sprawy się uregulowały.

Rozmawiamy właśnie z ob. wójtem.

— Co ja mogę zrobić? — skarży się ob. wójt — każą mi zapłacić z gminy podatku tyle to a tyle. A ja go nie mam. Bo ja nie mam tyle ziemi, ile podają dawne rejestry.

— Jak to? — pytamy.

— Ano osadnicy sami podawali, ile który z nich ma ziemi. A oni nie lubią.

Na tym rozmowę kończymy.

Prosimy wpłacać tedy prenumeratę.

J. Serkowski

—:□:—

Nad błękitną Nysą

PODSŁUCHANA ROZMOWA

— Co?
— Nic.
— W porządku.

Rzecz działa się we Wrocławiu. Najlepszy dowód, że iglicę na WZO już naprawiono.

B. Odra

Wzdłuż i wszerz Warszawy

RYCYNUS I TEŚCIOWA

DLACZEGO, kochany panie magistrze, nie trzyma pan w swej cenionej powszechnie apt... przepraszam, drogerii rycynusu?

Bo apteką nazwać pana przedsiębiorstwa handlowego, w którym nie ma przecież rycynusu, chyba niepodobna.

Miałem z tego powodu maleńkie przejście z moją teściową.

Ba! Gdybyż to maleńkie...

Duże były przejścia, panie magistrze.

Co ja panu będę tłumaczył?

Pan wie, co to może być bez rycynusu...

Z aptekarskim pozdrowieniem
JAN PLON

—:□:—

Ogłoszenie o przetargu

Starostwo ogłosiło przetarg na kupno 30 metrów sześciennych nadmanganianu potasu.

Oferty do dnia 15 bm. należy składać w odpowiednim referacie.

Eugeniusz Panfara

ŁÓDZKI DZIENNIK LUDOWY

Kiedy należy sadzić buraki?

Buraki należy sadzić **wczesną wiosną.**

Można także siać, jeśli w danej miejscowości znajduje się dobrze wyposażony ośrodek maszynowy dysponujący **odpowiednim siewnikiem.**

Jeśli nie, to nie.

Rządkowanie, moim zdaniem, jest lepsze, co innego. Zresztą z innego już stosuje się u nas **bardzo rzadko, a nierzadko wcale.**

Najlepszymi nasionami buraków dysponuje Spółdzielnia „Samopomoc Gospodarcza" pod światłym kierownictwem zasłużonego **kierownika i redaktora Farkaday'a.**

Tam też najlepiej je nabywać.

Uwaga! Dla gospodarzy z pow. piotrkowskiego ceny zniżone.

Feliks Kuchner

—:□:—

Śliczne zebranie

Odbyło się tu onegdaj zebranie ZSK. Przewodniczył M. Kobus, zagaił M. Kobus. Referaty wygłosili ob. ob. Męczydusza, Gdzietam i ob. Kuchner, który mówił o roli naszego „Dziennika" na niwie społecznej.

Ob. Kuchner złożył 1.000 zł na KJDW (Kaloryczne Jedzenie dla Wszystkich sp. z o. o.), co należy uważać za bardzo piękny gest.

Farkaday

WIELKOPOLSKI DZIENNIK LUDOWY

Szamotuły jako takie

GŁÓWNA ulica miasta Szamotuł, które liczy 40 ha powierzchni ziemi niewyzyskanej (drogi, rowy, podwyrza, płoty) i 8 tysięcy ludności, przedstawia obraz rozwoju handlu oraz inicjatywy prywatnej.

49 sklepów różnych prosperuje tutaj dobrze, a nawet można powiedzieć bardzo doskonale.

Są i spółdzielnie. Cztery. Bo Szamotuły są pionierami spółdzielczości w kraju.

Jak powiedział prezes jednej spółdzielni:

„My pokażemy światu,
co to Szamotuły znaczą".

Szamotuły dowiodły raz jeszcze, że kraj na nich może polegać. Bo mieszkańcy Szamotuł wiedzą już od „Wiosny Ludów", kiedy to chłop wielkopolski, że w jedności siła.

LEĆ PIEŚNI

Jak się dowiadujemy ze źródeł miarodajnych, jeden z chórów wyruszył.

Inicjatywie tego chóru należy tylko przyklasnąć.

W praktyce bowiem należy realizować hasło:
„Leć pieśni".

A więc leć pieśni. (ei)

BIAŁOSTOCKI DZIENNIK LUDOWY

Białostocczyzna przoduje

JAK już donosiliśmy w poprzednich numerach, szczycić się możemy słusznie, że mieszkamy właśnie tu, w Białostocczyźnie, a nie gdzie indziej.

—:□:—

Przodujemy bowiem na wszystkich frontach.

Ostatnio na przykład odbyło się zebranie Towarzystwa Budowy Olbrzymich Silosów.

Wprawdzie uzgodniono, że na budowę olbrzymich silosów jeszcze trochę za wcześnie — trzeba będzie poczekać jakieś 10 lub więcej niech lat — niemniej fakt, iż na naszym terenie, a nie gdzie indziej, powstało takie towarzystwo, budzi entuzjazm, napawa optymizmem.

Bo jakże się tu nie cieszyć?

Zamiast felietonu

AS PIK

Dlaczego, panie redaktorze, boli mnie akurat głowa, skoro cały dzień przesiedziałem nad partią brydża?

Ach, może dlatego, że właśnie żniwa, a ja spiesząc na pole pomyliłem asa trefl z asem pik.

Niech mi pan to wytłumaczy.

AS

PCH

Państwowa Centrala Handlowa

PAŃSTWOWA CENTRALA HANDLOWA

WALCZY O ZWIĘKSZENIE SIŁY NABYWCZEJ ŚWIATA PRACY

Centralne Biuro Obrotu Artykułami Rolnymi

DYREKCJA — Warszawa, Młynarska 46—Tel. 83-207; 83-208 86-282

Centralne Biuro Obrotu Artykułami Rolnymi w dążeniu do utrzymania cen produktów rolnych w wysokości oznaczonej przez Komisje Cennikowe, za pośrednictwem swoich Hurtowni wpływa na rynek wewnętrzny chroniąc rolników przed wyzyskiem,

HURTOWNIE PASZ

prowadzą skup i zaopatrzenie w pasze treściwe i objętościowe

HURTOWNIE WARZYWNICZO-OWOCARSKIE

skupują — zaopatrują w warzywa, owoce i ziemniaki

DZIAŁ ZBÓŻ i NASION

skupuje — sprzedaje zboża, nasiona strączkowe, oleiste, motylkowe i okopowe

DZIAŁ JAJ I MIODU

skupuje — sprzedaje jaja, miód i grzyby

Najwyższe ceny zakupu — Najniższe ceny sprzedaży

ROLNICY! ROLNICY!

Państwowe punkty skupu i Biura Rolne otrzymały na tegoroczną akcję skupu zbóż, paszy, owoców i warzyw dostateczne kredyty, żeby zapobiedz spekulacji.

ROLNIKU!

sprzedając zboże w punktach skupu P. C. H. masz gwarancję osiągnięcia najwyższej ceny za swoje produkty.

DYREKCJA PRZEMYSŁU MIEJSCOWEGO WOJEWÓDZTWA ŁÓDZKIEGO

w Łodzi — ul. Piotrkowska Nr 51
telefon 150-50 i 258-03

POLECA:

ARTYKUŁY BRANŻY		WŁÓKIENNICZEJ
„	„	CHEMICZNEJ
„	„	METALOWEJ
„	„	CERAMICZNEJ
„	„	PAPIERNICZEJ
„	„	DREWNEJ

oraz maszyny rolnicze z Fabryki „Korab" w Piotrkowie.

Informacji udziela Wydział Zbytu — Telef. 112-90 i 140-21.

1747R

WŁÓKNO LNU I KONOPI, WEŁNĘ, WŁOSIEŃ, SIERŚĆ, SZCZECINĘ I KAZEINĘ kupuje w każdej ilości dla przemysłu

CENTRALA KRAJOWYCH SUROWCÓW WŁÓKIENNICZYCH

Własne Zbiornice, Agentury i Placówki Spółdzielcze

Biuro Główne

Łódź, ul. Kilińskiego 26,

tel. 147-09, 136-34, 104-32.

Adres telegraficzny: Cekaeswu, Łódź, r-k żyrowy Narodowy Bank Polski w Łodzi, 445.

1746R

„PAGED"

POLSKA AGENCJA DRZEWNA

Sp. z o. o. w Warszawie

Centrala w Warszawie, Pl. Trzech Krzyży 18 tel. 8-54-20/21/22

ODDZIAŁY I DELEGATURY:

Białystok, ul. Sienkiewicza 14
Bydgoszcz, ul. Czartoryskiego 13
Gdańsk, ul. Skotnicka 7
Gdynia, ul. Świętojańska 44
Gorzów, ul. Mieszka I 42
Katowice, ul. Ligonia 22
Kielce, ul. Leśna 8
Kraków, ul. Mickiewicza 41
Lublin, ul. Fabryczna 26
Łódź, ul. Narutowicza 47
Olsztyn, ul. Warmińska 6
Poznań, ul. Matejki 3
Siedlce, ul. 3-go Maja 13
Szczecin, ul. Żubrów 1
Szczecinek, ul. Leśna 53/55
Warszawa, Plac Trzech Krzyży 18
Wrocław, Plac Grunwaldzki 46/48
Zielona Góra, ul. Stalina 26

prowadzi sprzedaż materiałów i wyrobów drzewnych produkcji Lasów Państwowych w partiach wagonowych, jak również detalicznie przez sieć składów na terenie całego państwa; dostarcza do każdego punktu w kraju różne gatunki i wszystkie wymiary materiałów produkowanych przez Lasy Państwowe.

„PAGED" rozporządza placami przeładunkowymi w Gdyni, Gdańsku i Szczecinie.

1703R

POWIATOWY ZWIĄZEK GMINNYCH SPÓŁDZIELNI „SAMOPOMOC CHŁOPSKA" w CZĘSTOCHOWIE
telefony: Nr. 1483, 1482 i 1465

Oddział w KRZEPICACH
Składnica w PRZYROWIE.

Poleca: Art. budowlane, mat. tekstylne i opałowe, art. gospodarstwa domowego, maszyny i narzędzia rolnicze, pasze oraz nawozy sztuczne.

Skupuje: bydło i trzodę chlewną, ziemiopłody oraz nasiona.

1694R

POWIATOWY ZWIĄZEK GMINNYCH SPÓŁDZIELNI „SAMOPOMOC CHŁOPSKA" w KUTNIE

poleca: szczególnie na bieżący sezon. części płużne do czasu wyczerpania zapasów:

Lemiesze	„Ventzki",	N.N.C. 2 z otworami	a/zł.	35 —	za 1 kg.
„	„	N.N.C. 4 bez otworów	„	32 —	„
„	„	traktorowe	„	35 —	„
„	„Sucheni"	Nr. 0	„	35 —	„
„	„	Nr. 1	„	35 —	„
„	„	Nr. 2	„	35 —	„
Odkladnie	„	Nr. 1 z otworami	„	35 —	„
„	„Ventzki"	N.N.C. 4 bez otworów	„	32 —	„
„	„	traktorowe	„	35 —	„
Płoże	„	N.N.C. 3—4 z otworami	„	32 —	„
„	„	N.N.C. 4—6	„	32 —	„
„	„Sucheni"	Nr. 1 z otworami	„	32 —	„
Radliczki do kultywatorów			„	15 —	za szt.

Powyższe ceny rozumie się loco magazyn Kutno i dotyczą Powiatowych i Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska". 1745R

Centrala Spółdzielni Spożywców „Społem"

ODDZIAŁ OKRĘGOWY W CZĘSTOCHOWIE

Telefony: Dyrekcja 15-67, Dział Handl. 10-10, Dział Fin. 10-20, Centralka 10-30.

Rozdziela: art. spożywcze i tekstylne na zaopatrzenie kartkowe.

Zaopatruje: spółdzielnie w towary spożywcze, artykuły gospodarstwa domowego oraz towary z akcji „Przemysł dla wsi".

Prowadzi: hurtownie Pol. Mon. Sol. hurtownie Pol. Mon. Tyt., hurtownie Pol. Mon. Spiryt.

1696R

Siano nadnoteckie, prasowane i luzem poleca po cenach dziennych

WIELKOPOLSKA SPÓŁDZIELNIA OGRODNICZA

POZNAŃ,
ul. Dąbrowskiego 12
tel. 503-31 i 513-55.

1722R

Skład Żelaza i sprzęty kuchenne

Romuald Steinborn

WĄGROWIEC,

ul. Gen. Świerczewskiego 2.
Telefon 118. Konto: KKO 137.

1727R

Księgarnia Spółdzielcza „Oświata"

W RADOMSKU, ul. Reymonta 8 i ul. 16 Stycznia 4, tel. 105

Zaopatruje w książki, materiały piśmienne i wyroby papiernicze Spółdzielnie Powszechne, Samopomocy Chłopskiej i uczniowskie.

1749R

BLACHY DZIURKOWANE SITA BLASZANE

DLA ROLNICTWA, MŁYNARSTWA, CELÓW BUDOWLANYCH, DO ŻWIRU, WYROBÓW CEMENTOWYCH I CERAMICZNYCH

WYTWÓRNIA BLACH DZIURKOWANYCH »SITO«

WARSZAWA—GROCHÓW, UL. WIATRACZNA 15. TEL. 10-4873.

1783 R

CENTRALA HANDLOWA
PRZEMYSŁU ELEKTROTECHNICZNEGO

poleca dla wsi następujące artykuły elektrotechniczne:

LINKI ALUMINIOWE do instalacji linii, zasilających wieś oraz osprzęt do nich.
MATERIAŁY DO KOMPLETNEJ INSTALACJI ELEKTRYCZNEJ zabudowań mieszkalnych i gospodarczych.
ELEKTRYCZNY SPRZĘT GRZEJNICZY, jak — żelazka, grzałki, kuchenki i piecyki.
ODBIORNIKI RADIOWE dla szkół, świetlic i poszczególnych mieszkańców wsi.
We wszystkich Oddziałach i Hurtowniach C.H.P.E.
SILNIKI ELEKTRYCZNE do napędu maszyn rolniczych.
W Biurze Sprzedaży Maszyn Elektrotechnicznych, Katowice ul. Św. Jana 1/3, tel. 316-00
WSZELKIEGO RODZAJU ZEGARY ELEKTRYCZNE dla szkół, świetlic i większych gospodarstw.
W Biurze Sprzedaży Aparatów Elektrycznych, Warszawa, ul. Kałuszyńska 4 tel. 45-05, 46.06

DYREKCJA C.H.P.E.
Warszawa, ul. Puławska 29

1744 R

1720Z

WULKA

Tel. 98-65
Wulkanizacja wszelkich wymiarów opon. Specjalność wstawianie wulców oraz naprawa samochodów. Zakup opon na materiał naprawkowy.
A. PAKULSKI i M. STRZELCZYK
POZNAŃ, Wały Warneńczyka przy Forcie Grollmana

GMINNA SPÓŁDZIELNIA SAMOPOMOCY CHŁOPSKIEJ w ŚRODZIE.

prowadzi 6 sklepów towarów mieszanych.
Skupuje wszelkie ziemiopłody oraz
sprzedaje materiały opałowe, nawozy sztuczne, maszyny i narzędzia rolnicze.
Prowadzi dwa młyny i gorzelnię. 1713R

Przekazy pieniężne na wszystkie miejscowości w Polsce szybko, sprawnie i tanio załatwia
KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI
Powiatu Częstochowskiego.
450 placówek w kraju.
Korzystajcie z usług K.K.O.
1697R

CENTRALNY ZARZĄD PRZEMYSŁU CUKROWNICZEGO
WARSZAWA, AL. NIEPODLEGŁOŚCI 161/163

Adres telegraficzny — „CENTROCUKIER"
Telefony Nr 85761 do 85765.

Obejmuje 7 Zjednoczeń Przemysłu Cukrowniczego, które administrują 76 cukrowniami czynnymi w kamp. 1947/48.

Zjednoczenie Przemysłu Cukrowniczego Okręgu Warszawskiego w Płocku, ul. Misjonarska 1.
Zjednoczenie Przemysłu Cukrowniczego Okręgu Lubelskiego w Lublinie, ul. Szopena 6.
Zjednoczenie Przemysłu Cukrowniczego Okręgu Poznańskiego w Poznaniu, ul. Słowackiego 12.
Zjednoczenie Przemysłu Cukrowniczego Okręgu Pomorskiego w Toruniu, ul. Legionów 15.
Zjednoczenie Przemysłu Cukrowniczego Okręgu Gdańskiego w Malborku, ul. 17 Marca 21.
Zjednoczenie Przemysłu Cukrowniczego Okręgu Śląska Opolskiego w Opolu, ul. Damrota 1.
Zjednoczenie Przemysłu Cukrowniczego Okręgu Śląska Dolnego w Świdnicy, ul. Oświęcimska 3.

KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI
Powiatu Średzkiego w ŚRODZIE
Rok założ. 1891. · Własny gmach ul. Kościelna 2
INSTYTUCJA BANKOWA O PUPILARNEJ PEWNOŚCI
Załatwia wszelkie czynności bankowe i pośredniczy w kredytach celowych Państwowego Banku Rolnego.
Obrót roczny około 2 miliardów złotych.
Stan wkładów 40 milionów złotych.
1705R

KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI
Powiatu Wągrowieckiego w Wągrowcu
Przeprowadza wszelkie operacje bankowe
Obsługuje specjalnie rolnictwo.
1730R

ARTYKUŁY MŁYŃSKIE
STANISŁAW JUNG
CZĘSTOCHOWA
Piłsudskiego 21, tel. 23-54
poleca wszelkie maszyny, urządzenia i przybory dla przemysłu młynarskiego. Na składzie zawsze świeża gaza krajowa i szwajcarska. 1695R

Włosie Końskie z ogonów i grzyw po cenach najwyższych zakupuje
MECHANICZNA FABRYKA SZCZOTEK I PĘDZLI
Zb. Durczewski
Rawicz, ul. Ratuszowa 25.
Poleca:
Szczotki do czyszczenia koni i bydła — szczotki do użytku domowego i techniczne. Pędzle malarskie.
1733R

Tartak-Stolarnia
Jan Rejewski
właśc. Spadkobiercy Jana Rejewskiego
Wągrowiec Kcyńska 66
1721R

Tanie źródło zaopatrzenia dla wszystkich Spółdzielni i Instytucji Społecznych stanowi:
CENTRALA SPÓŁDZIELNI PRACY
Oddział POZNAŃ, Mickiewicza 36 m. 11, tel. 38-28 i 44-49
W magazynach znajdują się stale:
1. ubrania robocze, kombinezony, płaszcze ochronne; 2. spodnie; 3. obuwie; 4. bielizna damska i męska; 5. wyroby szczotkarskie; 6. wyroby wikliniarskie oraz inne artykuły.
Żądajcie ofert w CENTRALI SPÓŁDZIELNI PRACY.
Oddział w Poznaniu, Mickiewicza 36 m. 11, tel. 38-28 i 44-49.
1706R

RADIO - ELEKTRO
PAWEŁ SZYSZKA
Rawicz, Rynek 12, tel. 12
Instalacje światła i siły. Badanie i instalowanie „gromochromów". Precyzyjne aparaty gwarantują działanie.
1725R

K. K. O.
POWIATU WROCŁAW,
ZAMKOWA 4.
- PŁACI WYSOKIE %% OD WKŁADÓW.
- UDZIELA POŻYCZEK ROLNIKOM.

1758R

Wełnę, włókno i słomę lnianą kupuje i zamienia na wstążkę kolorową i materiały włókiennicze.
WEŁNA
A. ZBORALSKA i S-ka
Rawicz, ul. 3-go Maja 8
Zakup dla Centrali Krajowych Surowców Włókienniczych w Łodzi 1737R

OKRĘGOWA SPÓŁDZIELNIA OŚWIATOWA
ŁÓDŹ, Piotrkowska 149, tel. 169-50

materiały piśmienne, szkolne, biurowe, podręczniki, książki dla Bibliotek Gminnych, poradnictwo fachowe dla bibliotekarzy.
1699R

WILDECKA WYTWORNIA WÓD MINERALNYCH I ROZLEWNIA PIW
wł. T. BEYER
Poznań, Dolna Wilda 34, Tel. 48-52.
Poleca swoje wyroby: wodę sodową, lemoniadę, oranżadę, piwa jasne, karmelickie i grodziskie. 1741z

POWIATOWY ZWIĄZEK GMINNYCH SPÓŁDZIELNI

»SAMOPOMOC CHŁOPSKA«

we WROCŁAWIU ul. T. Kościuszki 76 Tel. 34-51

przypomina rolnikom pow. Wrocław o zgłoszeniu do swoich Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" zamówień na nawozy sztuczne, abawit do bejcowania zboża, zboże siewne, węgiel, koks i temu podobne artykuły potrzebne w gospodarstwie rolnym i domowym.

PROWADZI NASTĘPUJĄCE DZIAŁY:

Nawozy sztuczne i środki ochrony roślin
Maszyny i narzędzia rolnicze,
Nasiona i zboża siewne,
Artykuły opałowe i pędne,
Artykuły budowlane w jak najszerszym zakresie,
Przedmioty użytku domowego,
Otręby, kuchy, mączki pokarmowe.

KUPUJE ZBOŻA I NASIONA.

1702R

Wojewódzka Centrala Spółdzielni

SKUPU i ZBYTU

Zwierząt Rzeźnych i Hodowlanych

Spółdzielnia z odp. udz.

w Poznaniu, Mielżyńskiego 18

tel. 43-09, 19-17, 39-06

prowadzi zakup zwierząt rzeźnych i hodowlanych

w powiatach:

Poznań, Czarnków, Nowy-Tomyśl, Oborniki, Śrem, Środa, Szamotuły, Wolsztyn

Własna Bekoniarnia w Obornikach

tel. 103

1712 R

Powiatowy Związek Gminnych Spółdzielni

»SAMOPOMOC CHŁOPSKA«

Spółdzielnia z odp. udziałami

w L E S Z N I E, ul. Słowiańska 29
telefon 887 i 888.

P r o w a d z i: działalność gospodarczą na terenie powiatu leszczyńskiego.

J e s t: Centralą dla Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska".

P r o w a d z i: detaliczne skupy i sprzedaże wszelkich ziemiopłodów, pasz, węgla, materiałów budowlanych w Lesznie.

P r o w a d z i: detaliczne składy branżowe w Lesznie: maszyn rolniczych, nasion, żelaza i sprzętów gospodarczych, tekstylii.

1716R

GMINNA SPÓŁDZIELNIA

„SAMOPOMOC CHŁOPSKA"

z odpowiedz. udziałami

w RAWICZU

Plac J. Stalina 8.
Tel. 170 i 202.

Zakup i sprzedaż wszelkich ziemiopłodów, mat. budowlanych, opałowych, żelaznych. Prowadzi 8 sklepów spożywczo - mieszanych.

1732R

POWIATOWY ZWIĄZEK GMINNYCH SPÓŁDZIELNI

„SAMOPOMOC CHŁOPSKA"

GORZÓW Wlkp. — Pocztowa 50/51, tel. 64

z r z e s z a j ą c y

Gminne Spółdzielnie: w BOGDAŃCU, DESZCZNIE, KŁODAWIE, LIPKACH WIELKICH, LUBISZYNIE, SANTOKU i WITNICY,

s k u p u j e z i e m i o p ł o d y

zboża, siana, słomy, nasiona oleiste itp.

s p r z e d a j e:

artykuły spożywcze, tekstylne, żelazne, artykuły budowlane, narzędzia rolnicze, nawozy sztuczne, materiały opałowe i in.

p r o w a d z i:

stację maszynową, warsztat naprawy maszyn rolniczych, 3 młyny, 2 gorzelnie.

1711R

Wykonuje wszelkie prace zachodzące w zakresie blacharskim i instalacyjnym

JAN BRZEZIŃSKI

Mistrz Blacharski

Szamotuły, Rynek 47
wejście z ul. Szerokiej.

1736R

SPÓŁDZIELNIA PRACY RYMARZY I SIODLARZY

„CENTRUM"

Biuro: W-wa Praga, ul. Kępna Nr. 17 (róg Targowej), tel. 76-41.
Wytwórnia: W-wa-Praga, ul. Szeroka Nr. 22, tel. 64-29.
Konto P.K.O. I-154173. Adres telegr.: „Spec Warszawa".
Konto B.G.S. 249 W-wa Praga.

W y k o n u j e:

Wykwintną galanterię skórzaną.
Artykuły: Wojskowe, sportowe, szkolne i myśliwskie.
Przybory: podróżne, plandeki samochodowe oraz wszelkie reperacje.

1769R

KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI

Powiatu Leszczyńskiego w Lesznie

ul. Słowiańska 7, tel. 395

z Oddziałem w **OSIECZNIE, Rynek**

z a ł a t w i a w s z e l k i e o p e r a c j e b a n k o w e

1719R

Hurt Serów

Fr. Zgrabczyński

Poznań, ul. Półwiejska 16

Poleca wszystkie gatunki serów oraz esencję octową w każdej ilości.

1724R

S P Ó Ł D Z I E L N I A S P O Ż Y W C Ó W

„DŹWIGNIA"

z o. u.

STRZELCE KRAJ., Rynek 1. tel. 25

prowadzi — 5 sklepów i piekarnię,

poleca — artykuły spożywcze, art. gospodarstwa domowego, artykuły chemiczne oraz duży wybór artykułów tekstylnych.

1704R

CENTRALA SPÓŁDZIELNI PRACY

Spółdzielnia z odp. udz.

W WARSZAWIE

Oddział w Łodzi, ul. Piotrkowska Nr 6, tel. 188-16, oraz Delegatura w Łodzi, ul. Zachodnia Nr 68, tel. 118-59, dawniej Związek Spółdzielni Wytwórczych i Pracy — Spółdzielnia z odp. udz.

P O L E C A:

GMINNYM SPÓŁDZIELNIOM „SAMOPOMOC CHŁOPSKA"
po cenach hurtowych:

- BIELIZNĘ DAMSKĄ I MĘSKĄ
- UBRANIA ROBOCZE
- O B U W I E itp.

jak również zaopatruje zrzeszone Spółdzielnie Pracy w potrzebne surowce produkcyjne.

1756R

ROLNICZA MLECZARNIA

Spółdzielnia z odp. udz.

Leszno Wielkop., ul. Lipowa 2. Telef. 325

f i l i e:

Krzemieniewo — Wijewo — Włoszakowice

o d d z i a ł y:

Jez. Kościelne

p r o w a d z i:

zbiornicę jaj, wylęgarnię drobiu, oraz śrutownik.

1718R

Z A K Ł A D

Elektrotechniczny

Tad. Grodzki i S-ka

Ł Ó D Ź,

Andrzeja Struga 7,

Tel. 211-84

Poleca: wentylatory, dmuchawy, żyrandole oraz artykuły elektrotechniczne.

1698R

SZAMOTULSKA FABRYKA MASZYN

B-cia Gielniak

Szamotuły, Lipowa 15

tel. 572

Naprawa wszelkich maszyn rolniczych i przemysłowych

1731R

Powiatowy Związek Gminnych Spółdzielni

„SAMOPOMOC CHŁOPSKA"

Spółdzielnia z o. u.

W RADOMSKU, UL. DOBRYSZYCKA 2.

Z A O P A T R U J E:
24 Gminne Spółdzielnie na terenie powiatu radomszczańskiego,
w artykuły potrzebne rolnikom jak:
nawozy sztuczne, cement, wapno, drzewo budulcowe, papę, żelazo i artykuły żelazne, węgiel, koks, smary, oliwę, naftę itp.
Skupuje od rolników:
ZBOŻE I ZIEMIOPŁODY.

Powiatowy Związek Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" prowadzi Oddziały Przemysłowe, Spożywcze i Rolne:

GORZELNIE:
w Bąkowej Górze, Sokolej Górze, Ludwinowie, Maluszynie, w Kodrębiu i Rudce.

CEGIELNIE:
w Kruszynie, Kobielcach Wielkich.

M Ł Y N Y:
w Bąkowej Górze, Borowcu i Brzeźnicy.

KROCHMALNIE:
w Strzelcach Wielkich.

WAPIENNIKI:
w Kodrębiu.

1750R

TANIA, WIELOKROTNIE TRWALSZA OD SKÓRY — oryginalna

GUMA INDYJSKA

tzw. „S Ł O N I N A" na podeszwy.

Do nabycia w Domu Towarowym

B R A C I A   J A B Ł K O W S C Y

WARSZAWA, Bracka 25

1763R

POWSZECHNY ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ WZAJEMNYCH

Instytucja prawno — publiczna — założona w r. 1803 — prowadzi działy:

PRZYMUSOWYCH UBEZPIECZEŃ

budynków od ognia,
ruchomości rolnych i domowych od ognia,
plonów od gradobicia;

UMOWNYCH UBEZPIECZEŃ

budynków — nie podlegających ubezpieczeniu przymusowemu— od ognia,
ruchomości rolnych i domowych — nie podlegających ubezpieczeniu przymusowemu — od ognia,
plonów — nie podlegających ubezpieczeniu przymusowemu —
od gradobicia,
od kradzieży i rabunku,
od odpowiedzialności cywilnej,
od następstw nieszczęśliwych wypadków,
mienia na czas transportu,
osobowych na życie.
Zwierząt użytkowych i hodowlanych na życie,
zwierząt rzeźnych,
zwierząt na czas kastracji, względnie innych operacyj,
zwierząt na czas transportu i wystaw,
drobiu hodowlanego i drobiu na czas tuczu jaj,
na czas wylęgu.

1752R

Sprawy powyższe załatwiają i informacyj udzielają:

ODDZIAŁ WOJEWÓDZKI P.Z.U.W. W ŁODZI,
AL. KOŚCIUSZKI Nr 57,

o r a z INSPEKTORATY POWIATOWE P. Z. U. W.
we wszystkich miastach powiatowych.

K. K. O.

KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI

Powiatu Szamotulskiego

w SZAMOTUŁACH

Rynek nr 37. — tel. 473

Oddziały: Wronki tel. 27
Obrzycko tel. 8

załatwia wszelkie czynności bankowe.

Przyjmuje wkłady.

Udziela kredytów.

Korzystajcie z usług

K. K. O.

1729R

Browar Parowy

K. R. V E T T E R

W LUBLINIE

ul. Bernardyńska 15. Tel. 23-56.
poleca znane ze swej dobroci:

PIWO JASNE

Rada Zakładowa   Dyrekcja

1759R

WIELKOPOLSKA SPÓŁKA HANDLOWA

Sp. z o. o.

E K S P O R T   I M P O R T

ZIEMIOPŁODY — JAJA — DRÓB

CENTRALA: P o z n a ń, Al. Marcinkowskiego 22, tel. 17-52, 23-87, 23-88.

MAGAZYNY I TUCZARNIA DROBIU: S t a r o ł ę k a, ul. Skoczowska, tel. 23-86

ODDZIAŁ WOJEWÓDZKI: L u b l i n, ul. Rusałka 10, tel. 23-49.

TUCZARNIA DROBIU: ul. Fabryczna 21.

NOWOCZESNE TUCZARNIE DROBIU I MAGAZYNY JAJCZARSKIE.

Przedstawicielstwa we wszystkich powiatowych miastach województwa poznańskiego i lubelskiego.

1762R

Spółdzielnia Zbytu Produktów Zwierzęcych

z odpowiedzialnością udziałami

W ŁODZI, ul. Inżynierska 1

Skrót telegraficzny „Spółzbyt" Łódź

Telefony: Dyrekcja 130-51
„ 173-69
biuro i hurt mięsa: 105-48

Oddziały: Łęczyca, Rawa Mazowiecka, Warta (pow. Sieradz), Rusiec (pow. Łask), Kiernozia (pow. Łowicz).

W y t w ó r n i e   w ę d l i n: Masarnia Nr 1 ul. Tuszyńska 19. Masarnia Nr 2 ul. Kilińskiego 100.

Konto czekowe 8/498/12 w Banku Gospodarstwa Spółdzielczego w Łodzi.

1755R

H. NISZAK

SKŁAD ŻELAZA

i sprzętu kuchennego

R A W I C Z, 17 STYCZNIA 43.

1734R

INFORMATOR POZNAŃSKI

Sprzedamy motocykl B. M. W. — 1 dętkę, na starter i pedały korzystnie

„E R B E A U T O"

R. BESZTERDA i G. ROSZAK

Przybory samochod. i motocyklowe

Poznań, Dąbrowskiego 25 a.

1740R

Sz. BRZEŹNIAK

Przedsiębiorstwo Robót Budowlanych
Składnica Materiałów Budowlanych

S Z A M O T U Ł Y

ul. Kapłańska 5, tel. 463.

1739R

HERMAN KRON

właśc. Eryk Kron

R o w e r y   m a s z y n y   do szycia
R a d i a,   g u m y   i   p r z y b o r y.

Wągrowiec, ul. Bydgoska 10, tel. 116

1738R

KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI

Powiatu Rawickiego w Rawiczu

Tel. 31   RAWICZ, Rynek 1/2   Tel. 31

Najpopularniejsza instytucja bankowa w powiecie rawickim.
Załatwia wszelkie czynności wchodzące w zakres bankowości.

1728R

Spółdzielnia Nauczycielska

z odp. udz. **W SKIERNIEWICACH**

ul. Generała Świerczewskiego 12, telefon 77,

Konto B. G. S. 12 w Skierniewicach.

P r o w a d z i: dział księgarski, materiały piśmienne, przybory szkolne i biurowe, druki handlowe oraz galanterię biurową.

1751R

Spółdzielnia Skupu i Sprzedaży Zwierząt Rzeźnych i Hodowlanych z o. u.

w R A W I C Z U

Wały Kościuszki 41.

zakupuje i sprzedaje:
żywiec rzeźny i hodowlany,
dostarcza mięso dla stołówek i Funduszu Aprowizacyjnego.

Posiadamy stale na stajni konie robocze i bydło i konie hodowlane

1726R

WĘGIEL NA ZIMĘ

PO CENACH URZĘDOWYCH

s p r z e d a j e:

POWIATOWY ZWIĄZEK GMINNYCH SPÓŁDZIELNI
„SAMOPOMOC CHŁOPSKA" W L U B L I N I E

Ul. Krak. - Przedmieście Nr 68 i Ul. Fabryczna Nr 19.

1761R

Wytwórnia pedzli i szczotek

Fr. WIECZOREK

Poznań, Półwiejska 18, tel. 87-45

Wszelkie szczotki gospodarcze, techniczne i według wzorów poleca oraz zakupuje włosie.

1742R

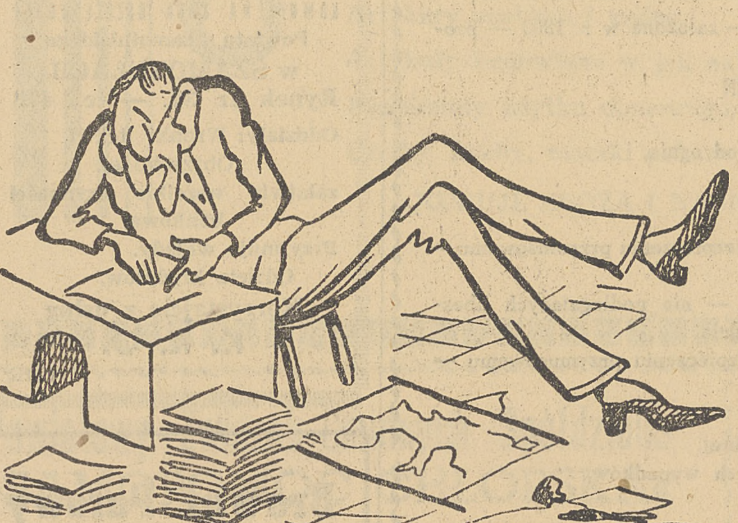
1000 x DZIENNIK LUDOWY



Morze atramentu, powódź materiałów. Przy sterze red. Rek, przy wiosłach red. Olszewski. Morze nie zawsze jest jednak takie spokojne jak na rysunku.



Leje się atrament, skrzypią pióra. Hałas i zgiełk. Tempo, tempo!, pogania młodych red. Frysz. W morzu komunikatów widać zaledwie red. Bazylewskiego i jedynaczkę dziennika red. Kęszycką. Innych trudno odnaleźć wśród mas korespondencji i biuletynów.



Red. Wasilewski jest jedynie spokojny. Prowadzenie działu zagranicznego powoduje znudzenie. Cóż może być nudniejszego, niż wystąpienia polityków anglosaskich?



A oto nadbiega red. Rubach. Cała paka artykułów. Film, reportaż, życie pozagrobowe. Brać, wybrać. No i komu. Dla każdego coś miłego.



Redaktor Głogowski to szczęściarz. Największe upały zastały go akurat na urlopie.



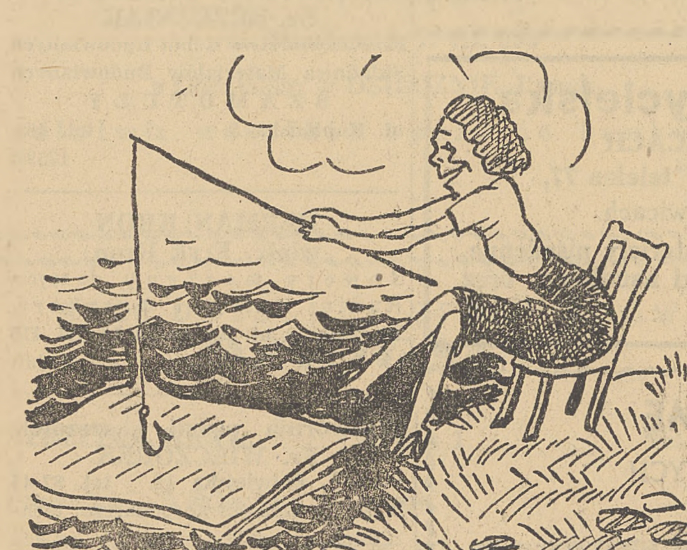
Redaktor Szempliński wznawia „Mój Dziennik". W związku z tym wrócił z urlopu 2 dni przed terminem.



„Niedzielę na wsi" prowadzi redaktor Nagrabiecki. Mały wąsik, ale czupryna bujna. Wiadomo, poeta.



Z pokoju obok dobiega hałas. To maszynistki pracują. „Ciszej, ciszej" woła urocza sekretarka p. Marta. Bez skutku. Tak jak bije serce, tak muszą w Redakcji stukać maszyny.



Należy jeszcze tylko wyłowić błędy. Im większy połów, tym lepszy Dziennik, oto dewiza poławiaczek błędów — korektorek.



A potem już tylko drukarnia. Red. Wyrzykowski i nieoceniony mistrz Piwko przygotowują numer na maszynę.
„Jesteśmy złamani" mówią po złamaniu numeru.



po czym numer idzie w świat, pod strzechy. Dzisiaj pod strzechy. Jutro pójdzie pod dachówki i blachę, bo taką wieś będzie miał chłop w Polsce.